



José Carreras

legendarny hiszpański śpiewak,
jeden z najwybitniejszych tenorów światowej muzyki
wystąpi 24 maja 2014 o godz. 19 w koncercie
plenerowym przed zamkiem na inauguracji
53. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie

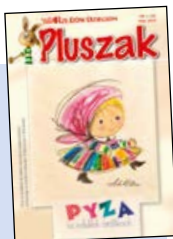
W NUMERZE:

- 4 RZESZÓW CARPATHIA FESTIVAL 2014
- 4 MAGIA SŁOWA
Czesław Drag
- 5 TANECZNE SUKCESY
Magdalena Sierżęga
- 6 UTALENTOWANA WOKALISTKA
Piotr Biernacki
- 6 PAMIĘTAMY O WAS
Jolanta Nord
- 7 REWOLUCJA CYFROWA
Adam Czapkowski
- 8 NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ WOLNOŚCI
Dorota Dominik
- 8 INFORMATYCZNE ZNIEWOLENIE
Edward Słupek
- 9 PRZESTĘPCY SPRÓBOWALI
PONOWNIE
Adam SZELĄG
- 9 TYŁE ZYSKU, ILE ODZYSKU
Małgorzata Wojnowska
- 10 RODZINNA POMOC
Bogusław Kobisz
- 10 CO KOBIETA MA NA GŁOWIE
Andrzej Piątek
- 11 KREATYWNY KOLORYZM
Zbigniew Grzyś
- 11 Z WIZYTĄ U HUPKI
Dorota Kwoka
- 11 PANORAMA LITERACKA
PODKARPACIA
- 12 KARTKI Z PAWLACZA
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki

Katarzyna Bolec • Mirosław Osowski •
Zdzisława Górka • Andrzej Sondej •
Celina Depa

- 13 NOBLISTA BEZ NOBLA
Andrzej Osiński
- 13 VIVAT SEMPER WOLNY STAN!
Andrzej Szypuła
- 15 NIE MOŻNA MIEĆ DOSYĆ MOZARTA
Rozmowa z Krzysztofem Jakowiczem
- 15 POSZUKIWANIA
Ryszard Zatorski
- 16 KLAPSEM PO FILMACH
Adam Kus, Dominik Nykiel
- 17 NIEZWYKLE UZDOLNIONA
Danuta Mróz
- 17 ŚWIĘTY I JUŻ ŚWIĘTY
Jerzy Dynia
- 18 ZADUMA NAD CZASEM
Piotr Rędziniak
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

JUBILEUSZ UNII

Lat temu dziesięć, choć z oporami,
co radość wejścia trochę nam tłumi,
w dzień Święta Pracy ze sztandarami
Leszek wprowadził Polskę do Unii.

Otwarte bramy oraz ramiona,
za nami będą stresy, kłopoty,
ona hasłami wciąż ubarwiona
da moc pieniędzy, a mniej roboty.

Świetny rzemieślnik, ten od Frysztaka,
belfer z Rzeszowa i chłop z Dąbrowy
rozśławi dobre imię Polaka,
teraz na szczęblu międzypaństwowym.

Nasz Mer w konkursach oraz mityngach
w prawie wszystkiego jest już człowiekiem.
Na głowę bije w testach, rankingach
jemu podobnych pasją i wiekiem.

Marszałek, kiedy odzyskał swoje
kiedyś otwarte jemu podwoje,
ochota dzisiaj drzemie w nim spora,
że je utrzyma w przyszłych wyborach.

Rozwój Rzeszowa entuzjazm wzniesła,
galerie, baza portu, lotniska.
Chociaż poprzednik pechowo leciał
aż do Brazylii... ze stanowiska.

Rośnie nadzieja na światłą przyszłość,
Unia dla wszystkich jest marzeń perlą.
A gdyby czasem coś nam nie wyszło,
to zapomogi weźmiemy w euro.

PS

Wiece, festyny już są za nami,
pasterz pochwalił swoje owieczki.
Bo prawdę mówiąc, tak między nami,
ten Związek lepszy jest niż Radziecki.

ZAKOCHANI W RZESZOWIE

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa, któremu od 25 lat przewodzi **Zdzisław Daraż** i zarazem redaktor naczelny „Echa Rzeszowa”, na swym spotkaniu sprawozdawczym 11 maja br. w reprezentacyjnej sali ratusza gościło prezydenta **Tadeusza Ferenc**a. Pytaniom nie było końca, a prezydent, który kieruje Rzeszowem już trzecią kadencję, szczegółowo objaśniał perspektywy rozwoju naszego miasta.

Za jego rządów miasto powiększyło się obszarowo ponad dwukrotnie, jest ośrodkiem młodzieży, w tym 60 tys. studentów (najwyższy w Europie wskaźnik na tysiąc mieszkańców). Dlatego wśród jego priorytetów jest wspieranie nauki i edukacji, także innych dziedzin, w tym kultury i oczywiście gospodarczych działań innowacyjnych i służących zdrowiu mieszkańców. Przypomniawszy, że w tymże miejscu w ratuszu 70 lat temu zapadły decyzje o utworzeniu województwa

rzeszowskiego, a Rzeszów w nowej roli stolicy regionu zyskał najważniejszą w swej historii szansę rozwoju. Wykorzystał ją dobrze na starcie i później. Nadal trzeba ją mądrze dyskontować.

Znakomitym wstępem do spotkania miłośników miasta był koncert wokalistów z klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, którym pomaga rozwijać się muzycznie **Ewa Jaworska-Pawełek**. Koncert przypominający na żywo płytę *Zakochani w Rzeszowie*, nagrany gratisowo w Polskim Radiu Rzeszów na jubileusz 660-lecia miasta, którą poprzedził wydany przez TPRz zbiór piosenek o Rzeszowie przygotowany przez red. **Jerzego Dynię**. Na płycie utrwalone są wykonania w aranżacji **Krzysztofa Mroziaka** i z udziałem zespołu muzycznego pod jego kierownictwem. Spośród owych artystów z płyty w niedzielę 11 bm. w ratuszu wystąpiła **Małgorzata Boć**.

■ Ryszard ZATORSKI



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,
r.zatorski@interia.pl
oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 17 854-85-80, 790-790-265
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl
www.naszdor.rzeszow.pl

dofinansowano z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



Wykonawcy piosenek z płyty „Zakochani w Rzeszowie” na koncercie w ratuszu w pamiątkowej fotografii z prezydentem miasta i z prezesem TPRz. Od lewej Michał Gratkowski, Marta Kozak, Małgorzata Boć, Tadeusz Ferenc, Ewa Jaworska-Pawełek, Katarzyna Zawilo, Paulina Zięba, Zdzisław Daraż

Fot. Aleksander Baranowski



Marta Wierzbieniec

Od ponad pół wieku dane jest nam spotykać się w Łańcutie dla muzyki, przy muzyce i dzięki muzyce. Zapraszam Państwa także w tym roku, na 53. Muzyczny Festiwal, który na stałe wpisał się już w pejzaż znaczących wydarzeń artystycznych o randze międzynarodowej.

Muzyczny Festiwal w Łańcutie jest jednym z najbardziej prestiżowych wydarzeń na gruncie muzyki. Program festiwalu łączy tradycyjne już koncerty kameralne, symfoniczne i recitale z projektami współczesnych artystów. Każdego roku międzynarodowa publiczność ma okazję posłuchać czołowych artystów z całego świata. Inaugurację uświetni właśnie legendarny hiszpański śpiewak **José Carreras**, zaliczany do najwybitniejszych tenorów światowej muzyki. Od 24 do 30 maja wystąpią także m.in. **Jadwiga Rappé**, **Joseph Malovany**, **Krzysztof Jakowicz**, **Michael Maciaszczyk**, **Leonora Armellini**.

Znakiem rozpoznawczym tego festiwalu są nie tylko wybitni muzycy, ale także wyjątkowa lokalizacja. Jak zwykle centrum wieczorów festiwalowych będzie sala balowa Muzeum-Zamku w Łańcutie, zorganizowaliśmy też dwa koncerty plenerowe, koncert w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie i w łańcuckiej synagodze, gdzie odbędzie się koncert kantora **Josepha Malovanego** z towarzyszeniem wrocławskiego chóru Synagogi Pod Białym Bocianem.

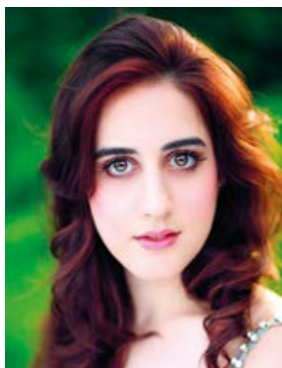
Tradycję festiwalową stworzyli nie tylko wybitni artyści wykonawcy, ale też odbiorcy sztuki muzycznej – wspaniała publiczność festiwalowa. Ktoś powiedział, że festiwal trwa zaledwie tydzień, ale żyje się nim przez cały rok, bo niezwykle wzruszenia i wrażenia na długo zostają w pamięci.

Ciekawym urozmaicheniem festiwalowej tradycji będzie wspólny koncert zespołów **Grzegorza Turnaua** oraz **Sebastiana Karpiela-Bulecki**, którym towarzyszyć będzie orkiestra symfoniczna Młodej Polskiej Filharmonii. Gościć będziemy również cenionego wokalistę oraz multiinstrumentalistę **Stanisława Soykę**, wysłuchamy też poezji w wykonaniu **Daniela Olbrychskiego**.

Dziękuję gorąco wszystkim instytucjom, przedsiębiorstwom i osobom, które wspierają festiwal: panu ministrowi **Bogdanowi Zdrojewskiemu** oraz Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, panu marszałkowi **Władysławowi Ortyłowi** i Zarządowi Województwa Podkarpackiego, panu **Tadeuszowi Ferencowi**, prezydentowi Rzeszowa, panu **Stanisławowi Gwizdakowi**, burmistrzowi Łańcuta, panu **Witowi Karolowi Wojtowiczowi**, dyrektorowi Muzeum-Zamku w Łańcutie, wszystkim sponsorom, a zwłaszcza mecenasowi festiwalu – Polskiej Grupie Energetycznej PGE.

Jestem przekonana, że sztuka muzyczna, którą będziemy się z Państwem dzielić, stworzy okazję, by się na chwilę zatrzymać, by w oderwaniu od codzienności przenieść się w magiczny świat dźwięków. Obcowanie z muzyką przynosi bowiem radość. I tej radości na festiwalowe wieczory – i nie tylko – z całego serca Państwu życzę.

Prof. Marta WIERZBIENIEC,
dyrektor Muzycznego Festiwalu
i Filharmonii Podkarpackiej
im. A. Malawskiego



Leonora Armellini

(fortepian) wystąpi wraz ze Śląską Orkiestrą Kameralną (dyrygent Massimiliano Caldi) w sali balowej zamku w Łańcutie **30 maja o godz. 19.**



José Carreras

legendarny hiszpański śpiewak, jeden z najwybitniejszych tenorów światowej muzyki wystąpi **24 maja 2014 o godz. 19** w koncercie plenerowym przed zamkiem na inauguracji 53. Muzycznego Festiwalu w Łańcutie.



Nataliya Kovalova

(sopran) wystąpi na koncercie inauguracyjnym przed zamkiem w Łańcutie **24 maja 2014 o godz. 19.**



Jadwiga Rappé (alt)

zaśpiewa z towarzyszeniem Kwartetu Opium (Agnieszka Marucha, Anna Szalińska, Magdalena Małecka, Olga Łosakiewicz-Marcyniak) **27 maja 2014 o godz. 19.** w sali balowej Muzeum Zamku w Łańcutie.



Joseph Malovany

będzie koncertował **28 maja 2014 o godz. 19** w synagodze w Łańcutie wraz z Chórem Pod Białym Bocianem (dyrygent Stanisław Rybarczyk).



Stanisław Soyka wystąpi z zespołem Soyka Kwintet Plus w Filharmonii Podkarpackiej **30 maja 2014 o godz. 22.**

RZESZÓW CARPATHIA FESTIVAL 2014

Program 10. Międzynarodowego Festiwalu Piosenki



Fot. Michał Łazarów

Soliści grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie w programie „Siebie dam po ślubie”

Środa, 4 czerwca 2014, godz. 10.00

Scena na Ryнку

Carpathia Festival Dzieciom – program pt. *Przedśzkolaki miastu* zorganizowany przez Przedszkola Publiczne nr 7 i 40 w Rzeszowie. W specjalnym programie wokalnno-tanecznym, który poprowadzi Waldemar Wywrocki, wystąpią przedszkolaki z kilkudziesięciu rzeszowskich placówek.

Piątek, 6 czerwca 2014

Scena na Ryнку

- 18.00 – przesłuchania zespołów i wokalistów z zespołem festiwalowym pod kierownictwem muzycznym Andrzeja Paśkiewicza.
- 20.00 – koncert zespołu Call Me Steve, laureata Grand Prix Rzeszów Carpathia Festival 2013; uroczyste otwarcie X Międzynarodowego Festiwalu Piosenki

ki „Rzeszów Carpathia Festival” 2014; światowe przeboje w orkiestrowym wykonaniu zespołu Kukla Band pod dykcją Zygmunta Kukli.

- 21.00 – spektakl wokalnno-taneczny pt. *Siebie dam po ślubie* w reżyserii Anny Czenczek, w wykonaniu solistów i grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie z towarzyszeniem zespołu festiwalowego.

- 20.30 – ogłoszenie wyników oraz koncert laureatów X Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival 2014.
- 21.30 – koncert zespołu Varius Manx z laureatką I miejsca oraz nagrody za najlepszą kompozycję Rzeszów Carpathia Festival 2009 – Moniką Kuczyńską.

Sobota, 7 czerwca 2014

Scena na Ryнку

- 11.00 – ogłoszenie listy artystów biorących udział w koncercie laureatów (ratusz).
- 19.00 – koncert zespołu Natalia Szroeder & Liber.
- 20.00 – koncert 3nity Brothers z Francji, laureata Grand Prix Rzeszów Carpathia Festival 2010.

Relacje z Festiwalu w ogólnopolskim paśmie w TVP Regionalnej zostaną wyemitowane 22 i 29 czerwca (niedziela) o godz. 11.30 (cz. I) oraz 23 i 30 czerwca (poniedziałek) o godz. 13.30 (cz. II) i w lipcu w TVP Polonia.

Dyrektorem i pomysłodawczynią Rzeszów Carpathia Festival jest Anna Czenczek, kierownikiem biura festiwalowego Waldemar Wywrocki.

www.carpathia.rzeszow.pl

Carpathia Festival - Rzeszów/Facebook ■

MAGIA SŁOWA

Jest fenomenem na skalę europejską

Ogólnopolski Konkurs Recytatorski jest fenomenem na skalę europejską, trwa bowiem nieprzerwanie od 59 lat i wciąż towarzyszy mu kreatywne zainteresowanie. Wiele świetlanych karier w kręgu polskich aktorów miało tu swój start artystyczny. Rzeszowszczyzna, a obecnie Podkarpacie były w finałach OKR-owskich znamienne i szczęśliwe, m.in. dla **Krzysztofa Globisza** czy **Artura Barcisia**, a wszystko to

działo się konkretnie w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Ta instytucja jest z ramienia Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej sprawdzonym i perfekcyjnym realizatorem recytatorskich szranków konkursowych na szczeblu rejonów i wojewódzkim. Tak też było przy końcu kwietnia br., kiedy to 24 najlepszych miłośników żywej mowy stanęło do rywalizacji o nominacje na forum ogólnopolskie.



Magdalena Maruszak z MCK w Leżajsku

Fot. Radosław Cichowski

Przyjemnie jest podkreślić dawno nie-notowany wysoki poziom prezentacji. Daje się zauważyć zjawisko obracania się w repertuarze zabarwionym rozrywkowo (K. Janda, A. Osiecka, O. Tokarczuk, K.I. Gałczyński), chociaż nie brakło nieśmiertelnej w naszej literaturze klasyki. Utwory z klimatu współczesnej burleski, kabaretu literackiego nie były szkłem po metalu wobec Rejowego *Żywota człowieka poczciwego* czy wyimków z *Pana Tadeusza*, jak i utworów Juliana Słowackiego czy Marii Konopnickiej. Na mapie naszego województwa znów wyróżniają się środowiska, gdzie nie brakuje talentów i ma kto z nimi wybornie pracować. Tak dzieje się w Leżajsku, Jasle, Lubaczowie, Przemyśle czy Strzyżowie.



Paulina Walat z I LO w Rzeszowie

Fot. Radosław Cichowski

Komisja artystyczna w składzie **Robert Żurek** – aktor Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, **Ryszard Zatorski** – publicysta, animator kultury, **Danuta Pado** – instruktor WDK oraz kreślący te słowa zdecydowała po twórczym wyważeniu prezentacji, że Podkarpacie na arenie ogólnopolskiej w tym roku reprezentować będą **Magdalena Maruszak** z MCK w Leżajsku, **Michał Kurek** z MDK w Lubaczowie oraz **Karol Łoziński** z CK w Przemyśle. Oby podtrzymywali tradycje sięgania po laury tamże. Trzymamy kciuki za nimi.

■ Czesław DRĄG

TANECZNE SUKCESY

Utalentowany Uśmiech

Po raz kolejny w tym sezonie artystycznym Dziecięcy Zespół Artystyczny **Uśmiech** wystartował w Ogólnopolskim Turnieju Formacji Tanecznych – Suchedniów 2014.

Do rywalizacji z tancerzami z ośrodków kulturalnych z całej Polski stanęły dwie grupy dziecięce z MDK w Rzeszowie i obie po znakomitych prezentacjach tanecznych zyskały uznanie widzów i olbrzymi aplauz publiczności. Podkreślić należy, że wielogodzinne zmagania doskonale znieśli nawet najmłodszy sześć- i siedmioletni tancerze.

Oryginalność układów choreograficznych, świetną technikę tańca oraz radość sceniczną dostrzegli sędziowie, przyznając grupie B nagrodę specjalną, tytuł najsympatyczniejszej formacji festiwalu i ogromną maskotkę. Każdy tancerz został uhonorowany złotym medalem, a cała formacja cieszyła się z pięknych pucharów.

Wyniki festiwalu: w grupie A pierwsze miejsce w tańcu nowoczesnym (uczestnicy do lat 10) i trzecie w innych formach tańca (kat. połączona do lat 13); w grupie B pierwsze w inscenizacji tanecznej (kat. do lat 10) i drugie za widowisko taneczne (kat. połączona do lat 13) i wspomniany tytuł najsympatyczniejszej formacji festiwalu.

■ Magdalena SIERŻĘGA



Fot. Aneta Markiewicz



WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

MŁODE DZIELNE KUROPATWY

Grand Prix w Łodzi za „Ptama”

Teatr M.D.K., czyli Młode Dzielne Kuropatwy z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie po raz kolejny rozślawił Rzeszów na ogólnopolskim festiwalu teatralnym.

Grupa pięciu młodych aktorek – **Katarzyna Borkowska**, **Katarzyna Gromadzka**, **Maria Kubaszek**, **Karolina Kowalska**

i **Anna Paliga** pod kierownictwem **Moniki Adamiec**, zdobyła serca publiczności **32. Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych w Łodzi „Centrum 2014”**. Oczarowane jury festiwalu (**Maria Seweryn**, **Jadwiga Sącińska**, **Kalina Jerzykowska**) przyznało jednogłośnie spektaklowi *Ptama*

Teatru M.D.K. najwyższą nagrodę – **Grand Prix**. A organizatorzy z Centrum Kultury Młodych w Łodzi zaprosili Teatr M.D.K. na gościnny pokaz spektaklu w Teatrze Studio w Łodzi.

Łódzkie Konfrontacje to jedna z największych i najstarszych tego typu imprez w Pol-

► sce. Spotykają się tam najlepsze młodzieżowe grupy teatralne z kraju i wymieniają się swoimi doświadczeniami teatralnymi pod okiem fachowców – reżyserów, krytyków i uznanych aktorów. „Kuropatwy” urzekły widownię nie tylko świetną grą aktorską, wyśmienitym wokalem i sprawnością fizyczną, ale także nowatorskim pomysłem na inscenizację tak ambitnego tekstu, jakim niewątpliwie jest *Ptama* autorstwa Krystyny Miłobędzkiej.

Należy wspomnieć, że już od 5 lat podopieczni **Moniki Adamiec** są zapraszani na ogólnopolskie przeglądy teatralne i zdoby-



Fot. Kamila Potaplik

wają nagrody na najważniejszych festiwalach teatrów niezawodowych w Polsce, m.in. gdańskim „Moście”, łódzkiej „Dziatwie”, „Odeonie” i „Teatralnym Kotle” w Andrychowie, będzińskim festiwalu „Best” czy prestiżowej „Biesiadzie Teatralnej” w Horyńcu-Zdroju. Informacje o Teatrze M.D.K. i kolejnych pokazach *Ptama* można znaleźć na blogu: teatrmkd.blogspot.com oraz na facebook.pl/mlodedzielne

■ Magdalena SIERŻĘGA

UTALENTOWANA WOKALISTKA

Uczennica Anny Czenczek

Alicja Rega, uczennica Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, pracuje nad swoim talentem pod okiem Anny Czenczek, dyrektora CSW oraz pomysłodawczyni i dyrektora Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Rzeszów Carpathia Festival, polskiego przedstawiciela międzynarodowej organizacji WAFA TV z siedzibą na Malcie.

Alicja przygotowująca i kształtowana wokalnie przez Annę Czenczek od 2011 roku nieustannie zdobywa laury; m.in. pierwsze miejsce w ogólnopolskim festiwalu piosenki maryjnej Ad Gloriam Deiparae – Bochnia w 2012 roku i w tym samym roku Złoty Flecik w ogólnopolskim festiwalu Kantyczka w Bielsku Podlaskim, Złotą Nutkę na międzynarodowym festiwalu w Częstochowie

z nominacją do udziału w międzynarodowym konkursie piosenki na Malcie w 2013 r. i także pierwsze miejsca w ogólnopolskim festiwalu „Piosenkobranie” w Opolu i światowym festiwalu talentów w Kownie (Litwa), otrzymała również dwie nominacje na międzynarodowe festiwale w 2013 roku w Bułgarii i Eurowizji Dziecięcej w Turcji. W tym samym roku zdobyła Grand Prix w ogólnopolskim konkursie piosenki „Wygraj Sukces” w Tarnobrzegu.

Rok później także Grand Prix międzynarodowego festiwalu artystycznego dzieci i młodzieży „Pod szczęśliwą gwiazdą” w Tarnowie i podobnie w międzynarodowym festiwalu kultury dziecięcej w Pacanowie oraz pierwsze miejsca w międzynarodowych festiwalach w Koninie i w Kruszwicy oraz ogólnopolskim festiwalu „Polonia Semper Fidelis” w Dębicy.

Drugie miejsce wyśpiewała w 2014 roku na festiwalu „Małeńkie gwiazdeczki” w Sankt Petersburgu i pierwsze miejsce w ogólnopolskim festiwalu piosenki Majki Jeżowskiej „Rytm i Melodia” w Radomiu.



Alicja Rega z Majką Jeżowską

■ Piotr BIERNACKI



PAMIĘTAMY O WAS

Michał Walaszek, Stefan Stojakowski, Tadeusz Czwakiel

Na murze Starego Cmentarza przy ulicy Targowej w Rzeszowie odsłonięte zostały kolejne pamiątkowe tablice – Michała Walaszka, Stefana Stojakowskiego i Tadeusza Czwakla. Miało to miejsce 27 marca 2014 w Międzynarodowym Dniu Teatru.

W naszym mieście jest miejsce, gdzie ludzie teatru, sztuki, których już nie ma wśród nas, którzy swoją działalnością zasłużyli się miastu, mają swoje tablice. Tam można wspominać, zapalić zniczy czy przynieść kwiaty. To jest zakątek ciszy i spokoju, pełen starych pomników. Stowarzyszenie Opieki nad Starym Cmentarzem w Rzeszowie im. Włodzimierza Kozłó dba o to, że groby są restaurowane, odnowiono też ścieżki, zadbane są drzewa i krzewy. Tablice ufundował ZG ZASP, a wykonała pracownia plastyczna liternictwa w kamieniu w Rzeszowie. Nasi koledzy również dzięki nim żyją w naszej pamięci.

Michał Walaszek zaczynał swoją przygodę z teatrem w Jarosławiu od pierwszych dni Kacperka. Pracował, jak wielu z nas, w bardzo trud-



nych warunkach teatralnych, ale zawsze był wierny naukom Izy Melińskiej, twórczyni Teatru Lalki i Aktora Kacperka, która powtarzała, że aby być dobrym aktorem trzeba teatr po prostu pokochać.

Zmarł za wcześnie pełen chęci życia i wielkiej pasji twórczej. Pamiętamy o Tobie Michale!

Stefan Stojakowski – wyśmienity aktor, reżyser krakowskiej Groteski. Do rzeszowskiego Kacperka przyjechał w roku 1960.

Wprowadził na naszą scenę sporo przedstawień z Groteski, która w tym czasie była jedną z wiodących scen teatru lalkowego. Został naszym ulubionym reżyserem, a równocześnie pedagogiem. W trakcie jego pracy wielu adeptów sceny lalkarskiej zdobyło szlify aktorskie. Wprowadził w zespole wspaniałą, koleżeńską atmosferę.

Stefan zakochał się w naszym mieście. Próbował wędrować, ale do Rzeszowa powracał. Tutaj zmarł i został pochowany. Śp. Stefan Stojakowski w historię rzeszowskiego Teatru Kacperka wpisał się złotymi zgłoskami. Będziemy go pamiętać.

Tadeusz Czwakiel – aktor, malarz, jeden z najstarszych aktorów rzeszowskiego Teatru Kacperka. Był wspaniałym profesjonalistą, który ciągle wzbogacał swój warsztat na scenie Kacperka, ale także w teatrze Scena Propozycji Janusza Pokrywki. Tadeusz był również aktorem Teatru Rzeszowskiego Polskiego Radia, gdzie praca z mikrofonem stała się dla niego jeszcze jedną artystyczną przygodą.



Andrzej Piecuch, Elżbieta Winiarska, Ryszard Szetela i Jolanta Nord wspominali kolegów aktorów

Swoją artystyczną duszę pokazał również na płótnach malarskich.

Był pasjonatem i kochał ludzi. Było jeszcze wiele planów – niestety trzeba było odejść!

Bardzo nam Ciebie, Tadeuszu, brakuje!

■ Jolanta NORD, aktorka

REWOLUCJA CYFROWA

Telewizja dostępna w całym województwie

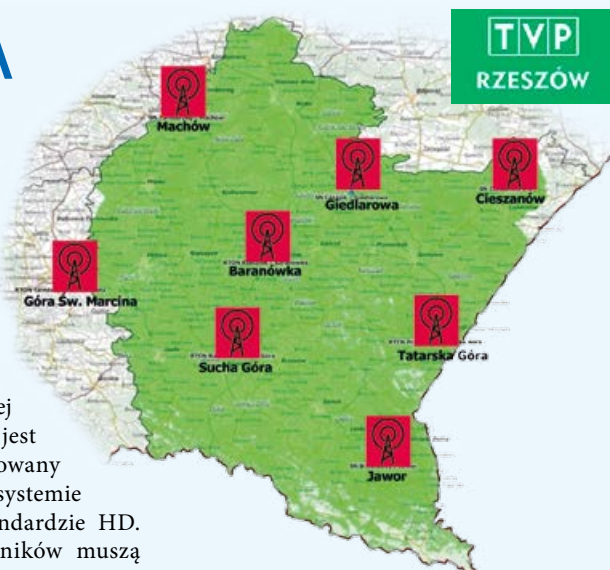
Rewolucja cyfrowa na Podkarpaciu dobiegła końca. Do 2013 r. oddano do użytku osiem cyfrowych nadajników oraz około 30 doświetlaczy, wśród nich na Suchej Górze, Jaworze nad Zalewem Solińskim, Tatarskiej Górze w Przemyśle i Cieszanowie. Ostatnie zostały uruchomione 28 kwietnia br. w Tarnobrzegu/Machowie oraz na Górze św. Marcina nieopodal Tarnowa. Dzięki cyfryzacji mieszkańcy całego Podkarpacia mają dostęp między innymi do Telewizji Rzeszów.

Za sprawą naziemnej telewizji cyfrowej mieszkańcy województwa podkarpackiego mają dostęp do czterech multiplexów. W ramach MUX3 nadawany jest m.in. program TVP Rzeszów. Należy pamiętać, że programy cyfrowe można odbierać za pomocą standardowej anteny. Należy ją jednak skierować w kierunku wybranego nadajnika. Po odpowiednim zaprogramowaniu telewizorów MUX-3, program TVP Rzeszów będzie dostępny na kanale 26 lub 29 – w zależności od lokalizacji nadajnika lub doświetlacza.

Dzięki tym zmianom mieszkańcy Podkarpacia otrzymali dostęp do najświeższych i najważniejszych informacji z regionu. Technologiczna rewolucja i powiększony obszar nadawania sprawiły, że program TVP Rzeszów jest w piątce najchętniej oglądanych stacji w województwie. Oczywiście najchętniej oglądane są „Aktualności” nadawane codziennie o godz. 7.30, 18.30, 20.00 i 22.00. Ich oglądalność niejednokrotnie przekracza 100 tysięcy widzów. Ten stan rzeczy jest możliwy dzięki temu, że telewizja cyfrowa w przeciwieństwie do analogowej jest dostępna dla każdego w dowolnym zakątku regionu.

W ofercie MUX-3 odbiorca ma dostęp do programów TVP1HD, TVP2HD, TVP Rzeszów, TVP Kultura, TVP Historia, TVP Polonia, TVP Rozrywka, TVP Info. Przypominamy, że do odbioru naziemnej telewizji cyfrowej niezbędny jest odbiornik telewizyjny dostosowany do obsługi sygnału wizji w systemie MPEG-4 (H.264/AVC) i standardzie HD. Posiadacze starszych odbiorników muszą posiadać dekodery zewnętrzne.

■ Adam CZAPKOWSKI



Nadajniki (MUX-3): Rzeszów/Baranówka, Sucha Góra, Tatarska Góra, Jawor, Giedlarowa, Cieszanów, Machów, Góra św. Marcina

MAJOWE ŚWIĘTOWANIE



1 maja – w dniu Święta Pracy złożono kwiaty pod pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Rzeszowie. Na zdj. Anna Kowalska, wiceprzewodnicząca rady wojewódzkiej SLD, radna sejmiku podkarpackiego



Imprezy na rzeszowskim Rynku z okazji 10-lecia obecności Polski w Unii Europejskiej



3 maja – doroczne Święto Paniagi na ulicy 3 Maja w Rzeszowie

NIEZNOŚNA LEKKOŚĆ WOLNOŚCI

A jednak nie zgodziłabym się na powrót starego



Dorota Dominik

Znacie? To posłuchajcie. Nie tak dawno, bo ponad 25 lat temu było sobie królestwo. Ludzie, którzy je zamieszkiwali, znali tylko swój kraj, bo rządzący niechętnie zgadzali się na opuszczanie krainy. Gdy ktoś jednak koniecznie chciał wyjechać, musiał bardzo, bardzo długo się starać o paszport, a gdy wrócił z innego kraju, paszport musiał szybko zwrócić i odpowiadać na pytania smutnych panów, jak też tam za granicą było.

W tym kraju wszyscy musieli pracować, jednak za zarobione pieniądze nie mieli co kupić, gdyż sklepy były puste. Aby kupić cokolwiek, ludzie musieli wstawać o świcie lub czekać całą noc przed sklepem na jego otwarcie (nie chodziło o najnowszy model iPhone'a). Każdy mieszkaniec dostawał też specjalne kartki, których strzegł jak oka w głowie, bo tylko wymieniając je mógł kupić mięso, cukier, buty, papierosy i właściwie wszystko inne. Ludzie często spotykali się ze sobą i pisali długie listy na papierze, bo nie mieli telefonu i Internetu. W tym kraju wszyscy musieli mieć jednakowe poglądy, po ulicach jeździły podobne samochody i chodzili podobnie ubrani ludzie, zaś każda odmienność była naganna.

Ludzie byli równi, ale niektórzy byli równiejsi. I tak toczyło się życie w pięknym kraju nad Wisłą, dopóki nie okazało się, że Król Komunizm jest nagi...

Do opowiedzenia tej historii zainspirowała mnie historia, jaką przeczytałam gdzieś w Internecie, jak to mama opowiadała nastoletniej córce o czasach jej młodości, o tym, jak ciężko się żyło, o occie na półkach... I odpowiedź piętnastolatki „Naprawdę ocet był w całej galerii?”. Tę historyjkę można zadedykować rozmaitym sceptykom i eurosceptykom. Czy aby na pewno chcieliby żyć tak, jak w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku? Młodym ludziom niechętnym zjednoczonej Europie trudno się dziwić, bo opowieści rodziców i dziadków o tym, jak było, traktują jak bajkę o żelaznym wilku. Nie ma Facebooka? To co ci ludzie robili?

Dziwię się natomiast moim rówieśnikom i starszym, choć powinienam rozumieć, bo poprzedni ustrój przypadł na najfajniejsze lata naszego życia (szkoła, studia), stąd sentyment do minionej epoki. Taka jest natura człowieka, że przypominając sobie lata młodości pamiętamy głównie to, co dobre, miłe, ciekawe, a wypieramy to, co trudne i przykre. A jednak nie zgodziłabym się na powrót starego. Oczywiście, że bywa ciężko, że praca stała się przywilejem niektórych, a nie „nakazem pracy” dla wszystkich, że biegniemy z zadyską, bo

Wolność to dobro, które umożliwia korzystanie z innych dóbr.

Monteskiusz

trzeba coraz szybciej, coraz więcej i na wczoraj. Bo zdradzamy objawy *Hurry Sickness*, zmęczenia z powodu życia pod nieustanną presją czasu. Bo coraz bardziej chcemy mieć niż być. Bo dwadzieścia pięć lat temu walczyliśmy z ustrojem, a dziś walczymy z ludźmi. Ale nie zamieniłabym swojej wolności w dokonywanie wyborów, korzystania z szans, jakie są nam dane także dlatego, że jesteśmy częścią mimo wszystko zasobnej i sytej części świata. Że nie żyjemy w Korei Północnej, na Kubie czy Białorusi. Że nadal są równi i równiejsi, ale przepaść między bogatymi a biednymi nie jest tak wielka jak w Rosji czy Ukrainie, że trudno dostać się do lekarza, ale żyjemy o wiele dłużej, że relatywnie mniej mamy pieniędzy, ale faktycznie obrosliśmy w więcej rzeczy.

Chyba nie doceniamy tego, co zmieniło i dało nam ostatnie ćwierćwiecze. Warto o tym pamiętać, szczególnie teraz, przy okazji wyborów i okrągłych rocznic, 25-lecia odzyskania wolności i 10-lecia stowarzyszenia z Unią Europejską, na wszelki wypadek, gdyby ktoś chciał wpaść na genialny pomysł oddzielenia nas kolejnym murem od reszty świata.

■ Dorota DOMINIK



Edward Słupek

INFORMATYCZNE ZNIEWOLENIE

Wszyscy zostaliśmy zakładnikami

Aż boję się uruchamiać wodze fantazji związane z hydrą informatyczną, która niepostrzeżenie wkracza w nasze coraz bardziej niewolne życie. Wszędzie nakazy, zakazy od najmłodszych lat jestestwa... Niech zresztą każdy się zastanowi, ile mamy tej wolności i ile mamy do gadania. Jeżeli do obecnych czasów byliśmy zniewoleni, to w dobie informatyzacji dopiero nas czeka zniewolenie. Już dzisiaj można sobie wyobrazić wszędzie chipy i kamery oraz czujniki kontrolujące nasze zachowanie. Wielki brat już czuwa! Będzie robił to coraz dokładniej, efektywniej. Po wywiadzie z Edwardem Snowdenem, tym razem amerykańskim dysydem, który uciekł do Rosji ujawniając światu informatyczne możliwości brata Sama, jestem o tym przekonany dobitnie.

Corocznie nasze polskie uczelnie kształcą na rynek pracy kilkanaście tysięcy informatyków. Nie tak dawno modne były inne zawody, choćby archeolog, prawnik, dziennikarz. Teraz jako kraj jesteśmy prawdziwą potęgą w zakresie wykształconych informatyków. Powstało nawet Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, mające na celu z informatyzować

nasze życie codzienne zależne od „łap” państwa i samorządu, zapowiadając funkcjonowanie państwa przez e-urzędowanie. Przez to zapowiedziano powszechny Internet, na który przeznaczony jest masę pieniędzy unijnych, część z nich oczywiście marnotrawiąc. Czyż nie marnotrawstwem jest wydawanie grosza na promocję Internetu? Wszyscy wiemy, że w obecnej dobie jest niezbędny.

Otacza nas, nasze funkcjonowanie, masa oprogramowania, bez którego nie może funkcjonować żadna(!) dziedzina życia. Obserwuję symptomy, że będziemy się musieli bronić przed jakimś nieludzkim oprogramowaniem stworzonym przez informatyków, którzy są przekonani, że to, co stworzyli, ma pomagać. A tak naprawdę może nam zatruć życie. Tym zero-jedynkowym światem muszą posługiwać się wszyscy, od profesora subtelnej dziedziny wiedzy po gimnazjalistę. Wszyscy bez wyjątku zostaliśmy informatycznymi zakładnikami. Firmy informatyczne i twórcy oprogramowania mogą zdeorganizować nasze życie, a nawet życie całego państwa.

Tutaj niezbędny jest przykład e-administracji państwa. Uległem namowom najważniejszego polskiego ministerstwa, jakim jest Ministerstwo Finansów i przesłałem elektronicznie jedno z zeznań podatkowych, uży-

skując w moim przekonaniu poświadczenie elektroniczne zwane numerem referencyjnym. Przeoczyłem jednak, że należało wygenerować z systemu „urzędowe poświadczenie odbioru” dokumentu dostarczonego w formie elektronicznej. Podatek odpowiednio wyliczony zapłaciłem również elektronicznie. To „urzędowe poświadczenie odbioru” przez ministerstwo jest ukryte na jego stronach skrótem, którym praktycznie posługują się informatycy. Przeprowadziłem test ze znajomości zagadnienia wśród młodych i wykształconych. Niestety wypadł źle dla ministerstwa. Strona www jest nieczytelna dla normalnego śmiertelnika. Chyba w dobie specjalizacji ma tak być, zatem po co całe larum o potrzebie przesyłania stosownych zeznań bez fatygowania się do urzędu. Wspomniani młodzi znawcy informatyki wytłumaczyli mi, że oni przeszli na bezpieczną drogę, czyli dotychczasowe potwierdzenie dostarczenia do urzędu drogą tradycyjną – pocztą lub osobiście.

Denerwujące jest także zatrzesienie programów do wypełniania PIT-ów, gdzie po wypełnieniu wszystkiego, na końcu nie ma możliwości wpłaty 1% na wybraną „organizację pożytku”, gdyż programy na to nie pozwalają. Sprawa wymaga przesłedzenia, czy nie jest przekreślenie informatycznym, swoistym pod-

prowadzeniem klienta, który „machnie myszką” i wbrew swojej woli nie jest zmuszony do zadysponowania 1% podatku na cel niezgodny ze swoją wolą darczyńcy. Oprogramowanie mające wpływ na nasze bieżące funkcjono-

wanie winno przejść test oprogramowania. Tymi testerami należy uczynić normalnych użytkowników, a już na pewno nie informatyków operujących slangiem zawodowym i skrótem myślowym, właściwym tej profesji.

Czyli przedstawiciele wszystkich zawodów zjednoczcie się w testowaniu oprogramowania. Jest sprawa.

■ Edward SŁUPEK

PRZESTĘPCY SPRÓBOWALI PONOWNIE

Uważajmy podczas korzystania z bankomatów



Adam Szeląg

O przestępstwie skimingu oraz zasadach bezpieczeństwa, których powinniśmy przestrzegać korzystając z bankomatów, pisałem już na tych łamach. Jednak wydarzenia z ostatnich tygodni skłoniły mnie do ponownego zajęcia się tematem. Przypomnijmy, że przestępstwo skimingu polega na nielegalnym skopowaniu zawartości paska magnetycznego karty płatniczej oraz pozyskaniu numeru PIN. Oczywiście wszystko bez wiedzy jej posiadacza. Pozyskane dane służą oszustom do wytworzenia kopii karty, przy pomocy której dokonują nieuprawnionych płatności lub wypłat z bankomatów, z reguły poza granicami kraju. W celu pozyskania danych przestępcy instalują na bankomacie nakładki czytujące dane z pasków magnetycznych kart oraz minikamery rejestrujące wprowadzanie numeru PIN. Pod koniec ubiegłego roku w Rzeszowie doszło już do takiego ataku. Pokrzywdzonych zostało kilkaset osób. W kwietniu przestępcy spróbowali ponownie, jednak policjanci zawiadomieni przez pracowników jednego z banków udaremnili kolejną próbę tego groźnego przestępstwa. W niedzielę poprzedzającą

długi majowy weekend funkcjonariusze z działu do walki z przestępczością gospodarczą rzeszowskiej komendy zatrzymali trzech obywateli Bułgarii. Policjantów zawiadomił pracownik banku. Zauważył on, że ktoś zainstalował urządzenie na bankomacie. Okazało się, że jest to listwa z miniaturową kamerą. Na miejscu funkcjonariusze ujawnili, że sprawcy założyli również na otworze wrzutowym czytnik kart magnetycznych. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia oraz niezwłocznie rozpoczęli poszukiwanie potencjalnych sprawców. Cztery godziny później funkcjonariusze zatrzymali trzech podejrzanych mężczyzn. Okazali się nimi obywatele Bułgarii w wieku 23, 27 i 35 lat. Mężczyźni trafili do policyjnego aresztu. Na podstawie zebranego materiału usłyszeli zarzuty dotyczące przygotowania do fałszowania środków płatniczych w postaci kart bankomatowych. Na wniosek Prokuratury Rejonowej dla Miasta Rzeszowa, Sąd Rejonowy zastosował wobec zatrzymanych środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy.

Funkcjonariusze przypominają o zachowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas korzystania z bankomatów. Musimy pamiętać, że instalowane przez przestępców nielegalne urządzenia są bardzo małe i zazwyczaj dobrze „komponują” się z wyglądem



bankomatu. Dlatego wprowadzając numer PIN zawsze należy zasłonić dłonią klawiaturę. To najprostsza i w przypadku ataku, z którym mieliśmy do czynienia skuteczna metoda ochrony przed przestępstwem. Powinniśmy również zwrócić uwagę na elementy bankomatu, tj. odstające, niestarannie przymocowane elementy czytnika kart, klawiaturę wystającą ponad poziom pulpitu. Dodatkowe otwory czy nawiercenia mogą posłużyć sprawcom przestępstwa do ukrycia kamer. Jeżeli coś w wyglądzie bankomatu wzbudzi nasze podejrzenia, należy zaniechać operacji i niezwłocznie powiadomić policjantów.

■ Kom. Adam SZELĄG

TYLE ZYSKU, ILE ODZYSKU



Małgorzata Wojnowska

Przepisy Unii Europejskiej oraz ustaw obowiązujących w naszym kraju zobowiązują nas do segregowania odpadów. Rachunek ekonomiczny pokazuje, że warto to robić.

Każdego dnia wyrzucamy tony szklanych butelek, ale czy wiemy, że z 1 tony szkła, która trafia na wysypisko, można ponownie wyprodukować 3,3 tys. butelek. Firmy specjalistyczne mogą na recyklingu zyskać jeszcze więcej, jeżeli uda im się ściągnąć z rynku całe butelki. Wyprodukowanie butelki kosztuje około 70 groszy, a butelka może być napełniana nawet 20 razy. Dlatego firmy z branży chcą, żeby jak najwięcej butelek do nich wracało, gdyż w przeciwnym razie muszą rocznie wydawać po kilkadziesiąt milionów złotych na produkcję nowych opakowań, zamiast po prostu je umyć.

Produkt, który w ciągu dnia wynosimy ze sklepu nawet po kilka sztuk, to torebki foliowe. Dużo można zaoszczędzić na produkcji jednorazowych toreb foliowych, gdyby regularnie trafiały do recyklingu, a nie na wysypiska. Z 1 tony folii można ponownie wyprodukować 55 tysięcy toreb na zakupy. W błędzie jest ten, kto myśli, że przetworzenie torebek foliowych jest kosztowne i trudne. W rzeczywistości proces recyklingu torebek foliowych jest prosty, ekonomiczny i wydajny energetycznie. I co jest istotne, proces ten nie zanieczyszcza środowiska. Natomiast proces degradacji torby foliowej trwa w przyrodzie około 400 lat. Ropa wykorzystana do wyprodukowania 1 foliowej torebki mogłaby być wykorzystana do przejechania 115 metrów przez samochód. Gdyby więc nie trzeba było ich produkować na nowo, mielibyśmy więcej ropy we własnym baku, a może nawet spadłyby ceny paliwa.

Podobnie jest z puszką aluminiową. Dzięki temu, że puszki aluminiowe trafiają do recyklingu, rachunki za prąd mogą być niższe o 95%. Im więcej surowców wtórnych bę-

dziemy odzyskiwać, tym niższy będzie koszt wytworzenia metalu, a co za tym idzie – ceny produktów z aluminium tj. nowych puszek, elementów silników samochodowych itd. mogą się obniżyć.

A co z naszymi telefonami komórkowymi? Według badań szacunkowych w naszych szufladach może leżeć nawet 15 milionów telefonów komórkowych. Zamiast trafić na wysypisko, mogłyby zostać przetworzone. Ich recykling może zapobiec emisji ponad 25 tys. ton dwutlenku węgla.

Baterie – znajdujemy je w małych zegarkach na rękę, w dziecięcych zabawkach, telefonach komórkowych, aparatach fotograficznych, pilotach do sprzętu RTV. Często nie zdając sobie sprawy z ich szkodliwości dla środowiska, beztrudno wyrzucamy zużyte i wyładowane baterie do kubłów na śmieci. Jedna wyrzucona mała bateria guzikowa jest w stanie skażić 1 m³ gleby i zatruć około 400 litrów wody. Przeciętnie w jednej tonie zużytych baterii różnego typu znajduje się: * 270 kg dwutlenku manganu * 210 kg żelaza * 160 kg cynku * 60 kg grafitu * 35 kg chlorku amonu * 20 kg miedzi * 10 kg wodorotlenku potasu, a także po kilka kilogramów niebezpiecznych dla środowiska i zdrowia, pierwiastków rtęci ➤

➤ (tlenku rtęci), niklu, litu, kadmu i ołowiu, które mają szczególnie silne działanie toksyczne dla organizmów żywych. W przypadku dostania się ich do organizmu, wraz ze skażoną wodą lub żywnością, mogą doprowadzać do ciężkich i przewlekłych chorób (układu pokarmowego, nerwowego, zaburzenia czynności nerek, nadciśnienia) i zmian nowotworowych. Od nas zależy, czy zużyte w naszych domach baterie nie staną się źródłem naszych

chorób. Należy pamiętać o pozbywaniu się ich w sposób odpowiedni, który zapewni ich należytą utylizację. Baterie zbierane są do specjalnych pojemników ustawionych w niektórych sklepach oraz w szkołach i przedszkolach. Zebrane baterie oddawane są do specjalnych organizacji odzysku i poddawane procesom utylizacji. W czasie procesów technologicznych przeróbki zużytych baterii ulegają one kruszeniu, mieleniu i mechanicznemu roz-

frakcjonowaniu w trakcie separacji magnetycznej. Frakcję metali i niemetaliczną poddaje się procesom recyklingu w hutach metali. Natomiast pozostała frakcja lekka (papier, tworzywa sztuczne, smoła) służy jako paliwo alternatywne w cementowniach, hutach i elektrociepłowniach.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

RODZINNA POMOC

Pamiętajmy o podatku przy darowiznach



Bogusław Kobisz

Często zdarzają się w życiu takie sytuacje, że dziecko czy wnuk kupuje dom albo mieszkanie i brakuje mu kilka, a czasem kilkadziesiąt tysięcy złotych. Rodzice lub dziadkowie ruszają wtedy z pomocą i dodają brakującą kwotę. Pieniądze dodają w formie pożyczki, a niekiedy darowizny, nie zastanawiając się nad tym, że należy tę czynność zgłosić w urzędzie skarbowym. Umowy pożyczki, nieważne czy zawarte w formie pisemnej, czy też ustnej, zgodnie z ustawą podlegają podatkowi w wysokości 2% sumy pożyczki (art. 1, 6 i 7 ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych z dnia 9 września 2000 r.).

Inaczej jest w przypadku darowizn. Powszechnie wiadomo, że darowizny dokonywane pomiędzy członkami najbliższej rodziny wolne są od podatku, ale już nie wszyscy wiedzą, a z pewnością nie wszyscy pamiętają, na jakich zasadach funkcjonują te zwolnienia. Podatki od darowizn reguluje ustawa

o podatku od spadków i darowizn z dnia 28 lipca 1983 roku kilkakrotnie nowelizowana (tekst jednolity Dz.U. 2009r. nr 93 poz. 768). Zajmę się darowiznami, więc cytując przepisy ustawy okroję je z treści dotyczących spadków.

Artykuł 4a tej ustawy stanowi, że zwalnia się od podatku nabycie rzeczy lub praw majątkowych przez małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierbów, rodzeństwo, ojczyma i macochę, jeżeli:

- zgłoszą nabycie rzeczy lub praw majątkowych właściwemu naczelnikowi urzędu skarbowego w terminie 6 miesięcy od dnia powstania obowiązku podatkowego,
- w przypadku gdy przedmiotem nabycia tytułem darowizny są środki pieniężne, a wartość majątku nabytego łącznie od tej samej osoby w okresie 5 lat poprzedzających rok, w którym nastąpiło ostatnie nabycie doliczona do wartości rzeczy i praw majątkowych ostatnio nabytych, przekracza kwotę określoną w art. 9 ust 1 pkt. 1 (obecnie jest to dla pierwszej grupy podatkowej dziewięć tysięcy sześćset trzydzieści siedem złotych); udokumentują

ich otrzymanie dowodem przekazania na rachunek płatniczy nabywcy, na jego rachunek inny niż płatniczy w banku lub spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej lub przekazem pocztowym.

Obowiązek zgłoszenia nie obejmuje przypadków, gdy nabycie następuje na podstawie umowy zawartej w formie aktu notarialnego.

Przypomnę, że do drugiej grupy według tej ustawy zaliczani są – zstępni (dzieci, wnuki) rodzeństwa, rodzeństwo rodziców, zstępnych i małżonków pasierbów, małżonków rodzeństwa i rodzeństwo małżonków, małżonków rodzeństwa małżonków, małżonków innych zstępnych. Dla tej grupy obecnie tj. od 2003 roku kwota wolna od podatku wynosi 7276 zł. Do trzeciej grupy zaś inni nabywcy i tu wolna kwota wynosi 4902 zł.

Gdy zapomnimy o obowiązku zgłoszenia darowizny naczelnikowi urzędu skarbowego, a urząd nie zapomni nas spytać, skąd pochodzą pieniądze na zakup domu czy też mieszkania, trzeba się jakoś bronić. Wnioski nasuwają się same, najlepiej mają osoby posiadające dużą rodzinę, bo można wszystkich wykorzystać i powiedzenie, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu traci w takich sytuacjach swój żartobliwy sens.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

CO KOBIETA MA NA GŁOWIE

Koafiuery modne w różnych epokach

Jeśli fryzjerzy styliści mają umiejętności i talent, kobiece uczesania bywają pokrewne dziełom sztuki. Taki wniosek nasuwał się w czasie pokazu fryzur „Od wczoraj do dziś” autorstwa uczniów Zespołu Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Rzeszowie oraz IV Międzyszkolnego Konkursu Fryzjerskiego „Kosmiczna Ekspresja”.

Inicjatorem pokazu i konkursu był Stanisław Zams, dyrektor Zespołu Szkół ZDZ. Dobrą okazją jubileusz 10-lecia kształcenia w zawodzie fryzjerskim. W ciągu dekady ZDZ wykształcił ponad 600 fryzjerów, a właściwie fryzjerek, bowiem dziewczyny stanowiły i stanowią miążdzącą przewagę. Chociaż złośliwość losu sprawia, że później w szerokim świecie nie one, ale oni w większości zdobywają we fryzjerstwie laury i sławę.

W pokazie „Od wczoraj do dziś” podziwiano koafiuery modne w różnych epokach od starożytności po współczesność, prezentowa-



Wyczarowują taaaakie fryzury

ne przez modelki w strojach historycznych. Najbardziej fantastyczne fryzury były wzorowane na modzie średniowiecza, baroku i rokoka. Jak twierdzi mistrzyni fryzjerstwa i nauczycielka zawodu Ewa Bąk, każda wymagała trzech godzin pracy, niezliczonych wypełniaczy, gąbek, upięć i środków do stylizacji. Co nie znaczyło, że na głowie spoczywał wielki ciężar, wcale nie! Niemniej trzeba ją było no-

sić uważnie i lekko podniesioną, poruszać się wolno i uważać na otoczenie. Widzowie mieli posmak, co w tamtych epokach kobiety musiały przeżywać, jeśli chciały być eleganckie! Razem z Ewą Bąk nad pokazem fryzur czuwały nauczycielki Agnieszka Bidoń i Ewa Rzućciło. Czeszały koleżanki modelki, co nie było zadaniem łatwym, uczennice Klaudia Dereń, Małgorzata Rusin i Andżelika Bułaś.

Konkurs „Kosmiczna Ekspresja” przygotowany przez nauczycielki Helenę Małodobrą i Beatę Guzek pozwalał na maksymalne puszczenie wodzy fantazjowaniu i popisanie się najszerszą wyobraźnią. Najlepsza w tym względzie okazała się zdobywczyni pierwszego miejsca Ewelina Cynar, uczennica Zespołu Szkół Usługowo-Hotelarskich i Gastronomicznych w Przemyśle. Ale już drugie miejsce przypadło rzeszowiance Renacie Starzak z Zespołu Szkół ZDZ, a trzecie Joannie Szczęch z Zespołu Szkół Technicznych w Kolbuszowej.

A zatem głowy do góry, miłe panie!

■ Andrzej PIĄTEK

KREATYWNY KOŁORYZM

Malarskie fotografie Małgorzaty Kozakowskiej

W kwietniu w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa gościła **Małgorzata Kozakowska**. Artysta fotografik utytułowany, o wielkim dorobku i uznaniu w kraju i za granicą. Uprawia ona trudną i zapomnianą dziś nieco artystyczną fotografię kreatywną, podobną tej, jaką prezentował kilkadziesiąt lat temu rzeszowski artysta **Jerzy Jawczak**.

Dzisiejszy postęp technik obróbczych bardzo zbliżył ten gatunek fotografii do

malarstwa. I rzeczywiście fotografie Kozakowskiej są bardzo malarskie, zwłaszcza martwe natury i pejzaże. Sama przyznaje, że istotną fascynacją dla jej prac stanowi właśnie malarstwo. Oglądając fotografie czuje się, że są odbiciem stanów emocjonalnych autorki. A ich różnorodność uosabia złożoność psychiki człowieka. Upodobała sobie kwiaty, bo te pozwalają jej skupić się na czysto malarskich walorach kompozycji, przy jednoczesnej możliwości snucia refleksji na temat przemijania, ulotności czy kruchości chwili. Pęknięcia i rysy zaś



Fotogram Małgorzaty Kozakowskiej

są analogią sytuacji, którymi naznacza nas życie. To piękna wystawa.

Polscy koloryści uważali, że dzieło sztuki istnieje samo w sobie. Potworowski, Cybis czy Waliszewski dążyli do tego, by ich twórczość odpowiadała przeżyciom malarskim, żeby dzieło nie było dokumentem podobieństwa, a przedstawiało grę stosunków i działań plastycznych. Dla nich kolor był ważniejszy od kompozycji, bo formę kształtowali kolorem. I takie są fotografie Kozakowskiej.

■ Zbigniew GRZYŚ

Z WIZYTĄ U HUPKI

Poetycka biesiada w Niwiskach



Dorota Kwoka

Niwiska są jedną z największych miejscowości w powiecie kolbuszowskim, lokowaną w 1565 r. przez Gabriela Krakowskiego. Do dziś zachowały się resztki parku krajobrazowego ze starym drzewostanem, w którym umiejscowiony jest secesyjny dwór ostatniego właściciela Niwisk dr. Jana Hupki, prawnika, posła na Sejm Galicyjski, członka Naczelnego Komitetu Narodowego, prezesa Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, prezesa Rady Powiatowej Kolbuszowskiej, publicysty. Dziś po pracach konserwatorskich we dworze zobaczyć można piękną secesyjną polichromię z 1912 roku autorstwa Karola Józefa Frycza.

Obecnie dwór jest siedzibą Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki, a dyrektorem tejże placówki jest **Małgorzata Tetlak**. Ta lokalizacja uwydatnia związek działalności ośrodka kultury z tradycją. Jak przyznaje pani dyrektor, głównym zadaniem jest rozwijanie wszelkich form działalności, aby tradycje i zwyczaje tego regionu nie odeszły w zapomnienie. Dane mi było podczas kilku spotkań i zdarzeń artystycznych w tych magicznych murach świadkować prężnie działającemu Stowarzyszeniu Kół Gospodyń Wiejskich Gminy Niwiska. Do ważniejszych imprez organizowanych lub współorganizowanych przez GOKiB zalicza się Dzień Babci i Dziadka, Zimowy Turniej Sołectw Gminy Niwiska, Dzień Matki, Sobótki, 50-lecie pożycia małżeńskiego, Targi Rodzimej Tradycji, a nade wszystko Biesiada u Hupki.

W GOK-u organizowane są również spektakle teatralne dla dzieci i młodzieży, konkursy plastyczne, konkursy recytatorskie, spotkania literackie, plenery malarskie. Ośrodek udostępnia także pomieszczenia na różnego rodzaju imprezy rodzinne, pokazy, szkolenia itp.

Na jednym z niedawnych spotkań (25 kwietnia) promowany był debiutancki tomik **Cecylii Lubach**. Odbędzie się to z inicjatywy dyrektorki **Małgorzaty Tetlak** oraz prezesa KGW **Bożeny Strzelec-Loch**. Bohaterka tego wydarzenia znana jest w swoim środowisku jako animatorka kultury, autorka scenariuszy organizowanych imprez, a teraz odkryła się jako poetka i recytatorka, gdyż sama przedstawiała wybrane wiersze. „Świat poetycki Cecylii Lubach rodzi wiele rozmaitych odczuć i wzruszeń i, jak wydaje się, nie można go opisać tylko w kategoriach estetycznych. Nieśmiałość, podyktowana lękiem debiutantki, powiązana z dobrocią, czułością, łączy się z patosem dni. To nie tylko nostalgia czy też obserwacja firankowego świata: wiosny, lata, jesieni i zimy, to dojrzałość kobiety zmagającej się z banalnością codziennego dnia. To umiejętność bycia na kartkach dni swej wyobraźni” – napisał **Stach Ożóg** w posłowie do zbioru poetyckiego *Niedaleko stąd Cecylii Lubach*. Wraz ze Stachem Ożogiem odkrywałam też na powrót wersy wyobraźni poetki, gdyż wcześniej nagraliśmy w formie fonicznej wyimki poetyckie debiutantki.

Nie zabrakło szczerych gratulacji, braw i kwiatów, a ten szczególny bukiet oraz list gratulacyjny wręczyła **Elżbieta Wróbel**, wójt Gminy Niwiska. A oprócz rodziny i przyjaciół pani Cecylii obecni byli również radni i sołtysi oraz **Jolanta Marut**, sekretarz gminy Niwiska, ks. **Kazimierz Franczak**, proboszcz miejscowej parafii, i **Kazimierz Linda**, poeta i fraszkopisarz ze Stalowej Woli.

■ Dorota KWOKA



U góry z kwiatami Cecylia Lubach, po jej prawej wójt Elżbieta Wróbel, a obok niej też po prawej dyrektor Małgorzata Tetlak

Panorama literacka Podkarpacia

POETA KULTURY I NATURY

Wieczór poetycki poświęcony twórczości **Mieczysława A. Łypa** 11 kwietnia 2014 r. w ODK Karton rozpoczął się od wspólnego śpiewu piosenki **Jonasza Kofty** *Pamiętajcie o ogrodach*. Akompaniował akordeonista **Edward Sondej** z towarzyszeniem grupy wokalne RSTK. Prezes rzeszowskiego oddziału ZLP **Edward Bolec** przywitał gości i przedstawił sylwetkę autora czternastu już zbiorów wierszy. Twórczość poety przybliżyła dr **Anna Niewolak** w szkicu krytycz-

nym **Mieczysław Łyp – poeta kultury i natury**. Jako że poeta jest wykładowcą w Centrum Polonus Uniwersytetu Rzeszowskiego, w spotkaniu aktywnie uczestniczyli studenci z zagranicy, których występy zapowiadała **Krystyna Matetska** (Ukraina). Jego cztery wiersze: *Moje ogrody*, *Chagall*, *Iluminacja* i *Sluchając Chopina* zaśpiewali w duecie **Mirosława Kruk** (Ukraina) i **Sergiusz Staruhin** (Moldawia) do skomponowanej przez siebie muzyki. W swoich ojczystych językach utwory poety zaprezentowali inni studenci – **Karolina Litwiń-**



Mieczysław A. Łyp i Edward Bolec

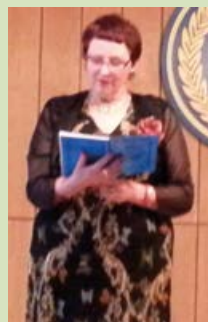
► **czuk i Halina Roterman** (w jęz. ukraińskim), **Anastazja Płaczek i Prascowia Sacara** (mołdawskim), **Józef Drozdek** (rumuńskim), **Tamara Karimowa** (uzbeckim), **Ekaterina Beruashvili** (gruzińskim), natomiast **Ksenia Klymenko** (Ukraina) w języku angielskim. Zebrani mogli też podziwiać umiejętności wokalne **Julii Oksiukowskiej** (Ukraina) oraz duetu **Mirosława Kruk i Sergiej Staruhin**, który wykonywał piosenki mołdawskie, ukraińskie i polskie. Duże zainteresowanie wzbudził koncert **Adriana Nowaka**, harfisty, i **Kingi Ostrowskiej**. Bardzo też przypadł do gustu publiczności występ Jazz Bandu Niebylec pod kierownictwem **Wiktora Bochenka**.

■ Adam DECOWSKI

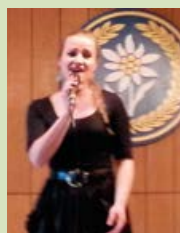
MIŁOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ

Jest miłość szalona, radosna, młodzieńcza, dojrzała, ale i też toksyczna, cierpiąca, tęskniąca, męcząca, niosąca udręczenie. O niektórych z nich mowa była pod koniec kwietnia podczas spotkania autorskiego z **Niną Opic** w Klubie 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. Bardzo bogatą i zróżnicowaną tematycznie twórczość autorki skomentował znany z takich spotkań w klubie **Stach Ożóg**. Autorka recytowała wiersze. Ich klimat podkreślała także **Agnieszka Podubny**, wokalistka związana z Grupą Artystyczną Klubu prowadzoną przez **Ewę Jaworską-Pawelek**.

Mieszkająca od lat w Rzeszowie Nina Opic ma szerokie zainteresowania, nie tylko literackie. Jest psychoterapeutką, negocjatorską, wykładowcą różnych szkoleń. Od lat współpracuje z miesięcznikami „Nasz Dom Rzeszów” i „Echo Rzeszowa”. W prozatorskim dorobku posiada książki *Rzeszowianie o sobie i swoim mieście*, *Ojciec Święty i ja*, *A Wisłok sobie płynie*. Wydała tomiki poetyckie, m.in. *Drogowskazy*, *Jest słowo*, *Wiersze o Rzeszowie*, *Bliźniemu swemu*, *Cała ja*, *Poetica*, *Powrót Dedala*. Oddzielny rozdział stanowi jej twórczość dla dzieci. Są wśród nich *Opowieści biedronki Balbiny*, *Bajeczki do poduszeczki nad brzegiem Wisłoka*, *Niebieski koralik*, *Kłapcio i jego ferajna*. W książeczkach tych jest wiele dobrych przykładów na życie. Do współpracy w ilustrowaniu wierszy zaprasza dzieci. Chętnie spotyka się z najmłodszymi w bibliotekach, prowadząc dla nich warsztaty literackie. Jest laureatką ogólnopolskich konkursów literackich.



Nina Opic



Agnieszka Podubny

Wiersze o Rzeszowie, Bliźniemu swemu, Cała ja, Poetica, Powrót Dedala. Oddzielny rozdział stanowi jej twórczość dla dzieci. Są wśród nich Opowieści biedronki Balbiny, Bajeczki do poduszeczki nad brzegiem Wisłoka, Niebieski koralik, Kłapcio i jego ferajna. W książeczkach tych jest wiele dobrych przykładów na życie. Do współpracy w ilustrowaniu wierszy zaprasza dzieci. Chętnie spotyka się z najmłodszymi w bibliotekach, prowadząc dla nich warsztaty literackie. Jest laureatką ogólnopolskich konkursów literackich.

■ Jerzy DYNIA

POETYCKIE LAURY

Aneta Bąk z Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie otrzymała wyróżnienie za zestaw wierszy na XVIII Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości im. Jacka Kaczmarskiego „Rytmy nieskończoności” w Warszawie. Było ono kolejnym poetyckim laurem tej uczennicy (zdobywała je m.in. na konkursach w Sosnowcu, Tarnobrzegu, Mielcu, Rzeszowie, Nowej Sarzynie i Leżajsku). Jej opiekunem jest poeta i krytyk literacki, polonista **Ryszard Młócsz**. Z naszego regionu wyróżniono także z Rzeszowa **Martę Kołodziej** z I LO i **Zuzannę Traciewicz de Tracewską** z IV LO oraz **Błażeja Pałkusa** z LO w Tarnobrzegu. Wśród uhonorowanych dyplomami i publikacją w tomiku konkursowym laureatów z Podkarpacia znaleźli się ponadto inni licealiści ze szkół rzeszowskich **Mikołaj Kantorowski** z III LO, **Aneta Krupa** z I LO i **Sandra Skrzypniak** z IV LO. W tegorocznej edycji dominowali poeci z Włocławka – I nagroda przypadła **Annie Pogorzelskiej**, II – **Paulinie Sadowskiej** równorzędnie z **Dagmarą Nazifi** z Olkusza, zaś III **Iwonię Sikorze** z Zespołu Szkół Elektronicznych w Rzeszowie. ■

I RZESZOWSKA NOC POEZJI

Inicjatorzy i organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy tworzą poezję, do filii Załęże Rzeszowskiego Domu Kultury przy ul. Księdza Jana Stąpka 12. Tamże 29 maja 2014 roku o godzinie 22 rozpocznie się I Rzeszowska Noc Poezji z czytaniem, recytacjami oraz prezentacjami poezji śpiewanej i piosenek autorskich. Wszyscy, którzy zechcą podzielić się swoją twórczością z innymi, powinni do 22 maja nadesłać zgłoszenie do koordynatorki tego wydarzenia **Zofii Toll** (tel. 516 121 438; e-mail: zofia.toll@rdk.rzeszow.pl). Karta zgłoszenia i szczegółowy regulamin są dostępne na www.rdk.rzeszow.pl oraz w biurze organizatorów. ■



ŚWIATOODCZUCIE INTELEKTUALNEJ LIRYKI

To poezja rzeczowa, nasycona konkretem, antysentymentalna, otwarta na wszystkie strony świata, pełna w niej dopływów z różnych źródeł, dzieciństwo zderzone z dojrzwianiem, czasami bolesnym [*czasami odmrażamy sobie palce (później być może serca)*]; przenika ją nieustanne poszukiwanie własnej tożsamości, obok liryki wyznania mamy lirykę maski lub roli, a więc „ja” prowadzi tu różne gry z sobą i z czytelnikiem.

Katarzyna Bolec pyta o arche, o praprzyczynę wszystkich rzeczy, jest w tym wiara, że jednak istnieje esencja, która poprzedza egzystencję, przekonanie, że nie jesteśmy tylko dziełem przypadku, wciąż musimy jednak przebijać się do sensu, ratować naszą kruchą zgodę na nieprzewidywalne życie: „małe syreny – kobiety w przyszłości/ niosą na przystań deski surfingowe,/ nie wiedzą jeszcze,/ że zamiast popływać/ pójdą grać w klasy na boiskach świata” (****Na brzegu stoją...*). Wszystko płynie, jak chciał Heraklit czy Bergson, życie to nieustanne metamorfozy, nie da się przyspilić chwili, metafizyka czasu jest poza nami, bo „świat jest wielkim błękitem/ możemy w nim pływać, unosząc się dryfować, tonąć/ oddychać całym ciałem jak meduzy” (*Sylvia Plath pisze list do syna*). Objawia nam się akwatyca wyobraźnia, bo wszystko jest płynne, zmienia się, odsłania się głębia pod powierzchnią pozornej teraz.

Opis chwili to tylko obraz zatrzymany w kadrze przez poetę czy artystę, ale byt pozostaje niewyrażalny, jest poza słowem, poza niezdarnymi próbami nazywania... Autorka ujawnia, choć nie przytłacza, swoją erudycję, swoje fascynacje literackie i kulturalne, które wpisują się w światoodczucie tej intelektualnej liryki (wspomniana Plath, Puszkina, Adam Ważyk, Adam Zagajewski, Pan Cogito, *Forrest Gump* czy *Popołudnie fauna*), są one potrzebne w poszukiwaniu duchowego oparcia w tym podniebnym żeglowaniu do własnej „wysepki szczęścia”. O wszystkim i tak decyduje nie erudycja, literackie przygody, ale „przefiltrowane wiązki światła”, bo przecież ono przenika wszystko, choć atakuje nas ze wszystkich stron ciemności i różne imiona nicości: „Tyle życia dzieje się dookoła i tyle zamiera” (****Na razie tańczysz z wilkami*).

Życie widziane jest też jako nieustanna wędrówka, choć kierunek jest nieznan, nieprzewidywalny, więc „włóczymy się jak dzieci z kluczami u szyi”, nie możemy odnaleźć tego ostatecznego miejsca, tych najważniejszych drzwi, a może klucze nie pasują do żadnych? Pozostaje dom w wyobraźni, schronienie w „dzikim języku”, marzenie, że może da się zamieszkać w „brzuchu wieloryba”?

■ Dr Stanisław DŁUSKI
Uniwersytet Rzeszowski

KARTKI Z PAWLACZA (7)

Stanisław Dłuski



Właściwe i jedyne zadanie to zmierzyć się z Nic. Zawsze to Coś. Tomiści i inni za nimi twierdzą, że wszystko, co jest, jest bytem. Ale w XX wieku zawrotną karierę zrobiło pojęcie „nicości”.

Czy to sofizmat? (rozumowanie błędne, złe wnioskowanie). W mowie potocznej mówimy, że coś „nie jest”. Albo jak powiedział Sartre „jest nic”. O nicości możemy mówić, a więc jest przedmiotem, istnieje w języku. Ale są filozofowie, którzy – na przekór egzystencjalistom – twierdzą, że nicość nie istnieje, jest jedynie „pomyślana”. O. Józef M. Bocheński uważa, że „brak może być czymś realnym”. Może wypadłoby przyjąć „nie-byt”?

Sartre ogłosił: „Absurdem jest, żeśmy się urodzili, i absurdem, że pomrzemy”. Egzystencjalizm był odpowiedzią na dwie światowe wojny, na

zagładę milionów istnień, których autorem był człowiek, „korona stworzenia”; jak pisała Nałkowska „ludzie ludziom zgotowali taki los”. Wydawało się, że

w historii ludzkości kanibalizm był szczytem barbarzyństwa, a czym była Kołyma i Auschwitz, pomyłką historii, drobnym odstępstwem dobrego z natury człowieka? A przecież byli tacy, jak na przykład Gustaw Herling-Grudziński, którzy wiary nie stracili. Borowski stracił i skoczył w absurd, w „wolność śmierci”. Egzystencjaliści, w wydaniu ateistycznym, wszystko, co trwałe, uznali za wymysł człowieka: Boga, wieczne idee, wieczne wartości, wieczną materię. Wszystko jest złudzeniem? Ale jak żyć, kiedy straci się absolutne punkty odniesienia, „jeśli Boga nie ma, czy wszystko wolno?”. Sartre mówi tak, człowiek jest wolny i sam sobie może ustalać zasady moralne lub odrzucić wszystkie normy społeczne. W sobie samym człowiek też nie znajduje oparcia, więc czym się kierować? Gabriel Marcel przed autorem „Młodości” mówił, że jednak na początku była esencja, że istota świata jest dobra, choć bezmiar zła i cierpienia nas codziennie obezwładnia, stajemy się bezradni wobec ogromu pytań.

8 stycznia 2014

Katarzyna Bolec



U r. w 1981 r. w Rzeszowie, Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich, m.in. konkursie poetyckim im. Rainera Marii Rilkego (2011), Struna Orficka (2010), C. K. Norwida (2010), Jana Kulki (2009), Haliny Poświatowskiej (2004), Praska Przysań Słowa (2004). Jej debiutancki tomik poezji *Plusk* został wyróżniony w konkursie na najlepszy debiut poetycki roku 2012 (Złoty Środek Poezji). Publikowała w „Toposie” i „Nowej Okolicy Poetów”. Pracuje jako lektor języka angielskiego w Rzeszowie.

*Przychodzą godziny popatrzą
odchodzą białe szron białe brzoz
(Anna Janko, Mój dom w Breslau)*

* * *

W moim poniemieckim domu w Breslau,
nie mówi się po niemiecku,
poranki otwierają się na oścież,
aby wpuścić do środka
trochę więcej światła
w pokojach od lat rozlewają się puste przestrzenie
najpierw wyjechały meble
dom przemieszczał się razem z nimi

bardziej na wschód,
ścieramy kurze na mokro,
wietrzmy dom,
któremu na wojnie przestrzelono płuca
czasami wynosimy wszystkie meble do ogrodu
mieszkamy w języku

* * *

Czuję jak z północy
nadchodzą wiersze
słysząc ich tupot kilka kartek dalej
trzeba będzie przeczekać tę nawałnicę gdzie indziej
najlepiej w miejscu ze wspomnieniem odległych zim,
gdzie kulig z Potopu dzieje się naprawdę
teraz jest odwilż
tylko chwilowy przymrozek sprawia, że
słowa zmieniają stan skupienia
dlatego zimujesz w tajdze
brodzisz po kostki w mulistej mazi
zamiast zwiedzać lodowce i wulkany
gdzie indziej poeci piszą o wodorostach
i skrzelałach wiatru jakby oglądali je od środka
tutaj naszym ulubionym kolorem nadal jest zamrażający błękit
oglądamy oceany
ostrożnie
aby nie zostawić na mapie śladów naszych palców
słysząc jak z północy nadchodzą wiersze

Mirosław Osowski



Autor 11 książek, w tym 2 tomików Apodytycznych – *Jesień* (2009) i *Jesień 2* (2010) oraz utworów prozatorskich: powieści *Tomasz* (2002) i zbioru opowiadań *Tamte lata* (2005), *Domki z kart* (2004), *Świniobicie* (2003), *Powołanie* (2006), *Z nieba do piekła* (2007) i wspomnień – *W krainie dzieciństwa* i *Uniwersyteckie lata*. Laureat nagrody Złotego Pióra.

pamięci Tadeusza Różewicza

i tak panie poeto
życie nam ucieka
spokojne pracowite
aż wreszcie milczenie
wieczne nadchodzi
od lat spodziewane
tylko insygnia próżności
zostały
by karmić młodych
złudzeniami
wkrótce spopielą ciało
w urnę włożą prochy
tyle z człowieka
do grobu zaniosą
bez żadnych łez
udawanych
przemówień
kłamstw słodkich
ciekawskiego tłumy
błysku fleszów
tylko świerków szum i brzóz
w oddali
na pożegnanie
niemych świadków historii

wykłęci

ach wy
stachury wojaczki
bursy rybowicze
poeci wykłęci
dlaczego wam życie niemiłe
coście się tak uwzięli
na świat na ludzi
dlaczego nie zakładacie
białośnieżnych koszul
pięknych niebieskich krawatów
nie pijecie drinków
w eleganckich restauracjach
nie występujecie
w otoczeniu pięknych kobiet
ani w kościele na klęczkach
nie mądrzycie się
na naukowych sympozjach
a kochałaby was rodzina
mama tata siostra
mówiono by
z podniesionym czołem
i pokazywano z dumą
widzicie to nasz brat
kto w was tchnął
tego ducha pogardy
ten styl zwariowany
naiwne dziecinne marzenia
skąd ten zawód miłosny
bezsilni wobec gwiazd
bezkresnych przestworzy
przykuci łańcuchem do ziemi
biedni prometeje
z losem czy fatum zapisanym
już w księdze narodzin
stworzeni dla śmierci

Pieśń o Stalowej Woli

Nad Sanem leżysz, tuż przy błoniach,
gdzie szum topoli słysząc smętny.
Pachniesz igliwem, sosną żywicą,
kwiatem akacji, runem leśnym.

I choć nie jesteś jak Warszawa
ani bajeczna jak Sandomierz,
świtem okryta płaszcem dymu,
o zmierzchu smugą niebo zdobisz.

Nie bywał tutaj władca żaden,
ani królewski zamek stoi.
Brak ci legendy owianych dziejów.
Znają cię tylko z maszyn i stali.

A jednak masz swój urok jakiś,
skoro cię lubią i kochają
twoi mieszkańcy szarych domów:
ludzie zwyczajni, starzy, młodzi.

Smakujesz im jak chleb powszedni
krojony ręką matki z rana,
jak ciepły dotyk jej czułości,
i twarz zmarszczkami zatroskana.

Zdzisława Górską



Poetka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów, pomieszczonych m.in. w książce *Przylądki dobrej nadziei* (2010). Wydała 6 tomików wierszy: *Wieczne źródło* (1996), *Przesiewanie czasu* (1999), *Po rajskim jabłku ziemi idę* (2002), *Atlantycka huśtawka* (2006), *Ojcu Św. Janowi Pawłowi w darze* (2007), *Warto być* (2007). Jest członkiem ZLP, należy także do Polish American Poets Academy w Wellington N.J.

W sonetach

Może być sonet jak nóż do papieru
on nie kaleczy, ale przeciąć może.
Podobnie biczem, kiedy smagnie słowo,
już nie poderwie się do lotu orzeł.

Może być sonet muśnięciem jasności
i wiarą w wieczność na wzgórzach Asyżu,
gdzie święty sługa w otoczeniu ptaków,
gdzie freski Giotta i dzwony ze spiżu...

Może być sonet śpiewny i rytmiczny
jak nić Ariadny z labiryntu cienia,
wyjście ku światłu z tego zagubienia.

Wyjście na wolność lękiem spętanego,
nie zza krat ciężkich i lochów przepastnych,
lecz w bezkres jasny, bo z siebie samego.

23.01.2013

Zasłona

Do obręczy roku brak siedmiu dni
Wtedy była pełnia i niebo
w kobaltowym cudzie łaskawe
Płynęłam z przestrzenią
Dziś już po pełni i mgła gęstnieje
niedopowiedzeniem
zachłannych oczu

W draperię mgły wpinam
czerwoną różę
dekorację snu i jawy
W azbestowej klatce Bretona
reszta

Wszystko minie w niemy filmie
jak obraz w ciemnych okularach dnia
w tajemnicy mgły

Rozkręcony świat będzie wirował
na orbitach róż
niezerwanych

21.11.2013

Andrzej Sondej



Poeta, happener, animator kultury i sztuki. Założyciel „Pociągu do Sztuki”. Redaktor i współzałożyciel portalu internetowego www.pogranicze.eu

O szaleńcu, barwny ogrodzie

Szczególna dedykacja dla Józefa Gajdy

Idź i powiedz innym co widziałeś
O szaleńcu, barwny ogrodzie
W krainie innych byłeś odbiciem narzeczonych
Które jak brylant goszczą się w rynsztoku
Serc pięknych w obiektywie

Idź i powiedz innym gdzie idą i po co
W świecie otartym o krzywe zwierciadła
Zamki na statku w lustrach cieni
Widzisz tych, co idą zanurzeni w błocie wiatru
Niewinnych oczu drganiem oddechu

Poruszonych i martwych obrazów
Od stosu piramid i zaklęć dziecka
Co jak wędrowiec napotyka góry
I z nimi wzrasta

O padole z wodą umyka ten płomień nicości
Wszystko się pali i spala w mroku
To wszystko w NIC się zatracza
Że wczoraj przyszyły ptaki zasmucone

Hamburg, Rzeszów, 19.03.2014

Celina Depa



Z kufra pamięci

Zaczarowany dziecięcy świat
zamknięty kadrem przeszłości
nieuchwytny jak promień
zachodzącego słońca

z mroku wspomnień wychyla się
sadzona ręką dziadka sosna
i sad pełen soczystych śliw

wyrastające jakby tylko dla mnie
z zielonych gazonów łąki
bielutkie ronda pieczarek

zabawa w chowanego za pnem
z dziurawej wierzb

pajda świeżego chleba
z pachnącym wiejskim masłem
i babcia w kwiecistym fartuchu
dziecinne zaufania

dzień za dniem
powoli domyka się
blednie

pamięć potyka się
o ufność tamtych dni

a wersy
rozdmuchuje wiatr

Mieszka w Racławówce. Pracuje w Rzeszowie. Debiutowała w 2001 r. Wydała cztery tomiki poezji: *Apokryfy życia* (2002), *Narkotyki babiego lata* (2003), *Jacht powrotnych ptaków* (2005) i *Tak wiele* (2007). Aktywnie uczestniczy w życiu społecznym i artystycznym. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

NOBLISTA BEZ NOBLA

Tadeusz Różewicz (1921–2014)

Tadeusz Różewicz urodził się 9 października 1921 w Radomsku, zmarł 24 kwietnia 2014 we Wrocławiu. Pochowany 29 kwietnia 2014 na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy kościele Wang w Karpaczu Górnym. Stało się tak wedle życzenia, które zawarł w testamentie otwartym dopiero w dniu jego śmierci. Wcześniej treść tego dokumentu znana była jedynie jego żonie Wiesławie Różewicz. „Pragnę być pochowany w ziemi, która stała się bliska mojemu sercu, tak jak ziemia gdzie się urodziłem” – wyraził swą wolę poeta.

W listopadowym numerze naszego miesięcznika z 2007 roku odnotowaliśmy, że dokładnie w 86. rocznicę urodzin wybitnego polskiego poety i dramaturga, przedstawiciela rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich wręczyli mistrzowi we Wrocławiu Diamentowe Pióro – jubileuszową nagrodę honorową. W podziękowaniu Jan Stolarczyk, sekretarz Tadeusza Różewicza, przesłał list do ówczesnego prezesa oddziału ZLP Wiesława Zielińskiego, w którym napisał m.in.: „wręczenie nagrody uświetniło bardzo uroczystość. Jak na Różewicza, mówił długo o Rzeszowie i Przybosiu. Raz jeszcze pragniemy podziękować za trud przyjazdu i upominki”.

Poeta, dramaturg, prozaik i scenarzysta, o którym po śmierci minister kultury Bogdan Zdrojewski powiedział słusznie, że jest on noblistą bez Nobla. Oczywiście w 1968 roku, w połowie lat 70. i na początku lat 80. Tadeusz Różewicz był poważnym kandydatem do Nagrody Nobla, jednak w tamtym czasie otrzymał ją Czesław Miłosz.

Książki Tadeusza Różewicza przełożono na 49 języków. Autor kilkudziesięciu tomów poetyckich, opowiadań, dramatów i scenariuszy filmowych. Uznaje się, że debiutował w 1947 r. tomem poetyckim *Niepokój*. Okrucieństwo wojny wyraził nie tylko katastroficzną treścią wierszy, ale i surowym obrazowaniem. Takim był też tomik *Czerwona rękawiczka* z 1948 roku. Ale przecież debiutem można nazwać już *Echa Leśne* (tomik wierszy, fraszek, humoresek, wywiadów oraz patriotycznej prozy poetyckiej), który poeta w 1944 wydał wspólnie z bratem Januszem, a dwa lata później także zbiór satyrycznej prozy i poezji *W liżce wody*.

Krytycy podkreślali, że w polskiej literaturze dramaturgicznej stworzył on nowy typ bohatera – biernego, nieuporządkowanego wewnętrznie, którym mógłby być każdy, a zarazem nikt konkretny. Swoją sztukę teatru Różewicz nazywał teatrem realistyczno-poetyckim. Poza *Kartoteką* z 1959 roku (prekursor teatru absurdu w polskiej literaturze), najsłynniejsze jego sztuki to *Świadkowie albo nasza mała stabilizacja*, *Stara kobieta wysiaduje*, *Na czworakach*, *Białe małżeństwo*, *Pułapka*, *Do piachu*.

Julian Przyboś, którego Różewicz poznał w redakcji pisma literackiego „Odrodzenie”, zaprosił go do Krakowa. Tam zdał maturę i został studentem historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wedle Przybosia Różewicz był poetą, który „jak Minerwa z głowy Jowisza wyskakuje zupełnie zbrojny”. Należał do grupy młodej Neoawangardy Krakowskiej. Przyjaźnił się z Tadeuszem Kantorem, Jerzym Nowosielskim, Kazimierzem Mikulskim, Andrzejem



Wróblewskim, Andrzejem Wajdą. Był współautorem scenariuszy 9 filmów reżyserowanych przez jego brata Stanisława. Współpracował też jako scenarzysta z Kornelem Filipowiczem.

W 1991 Tadeuszowi Różewiczowi nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Radomska, w 1997 otrzymał Nagrodę Polskiego PEN Clubu im. Jana Parandowskiego, w 1999 został laureatem Nagrody Literackiej im. Władysława Reymonta „za twórczość całego życia”, a w rok później Nagrody Literackiej Nike za tom poetycki *Matka odchodzi*. Doktor honoris causa kilku polskich uniwersytetów, uhonorowany Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Orderem Sztandaru Pracy II klasy za całokształt twórczości literackiej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

■ Andrzej OSIŃSKI

VIVAT SEMPER WOLNY STAN!

XV lat dębickich spektakli operowych



Andrzej Szypuła

Na nic zdążyli się przysięgi i śluby kawalerskie towarzyszy broni, dwóch braci Stefana i Zbigniewa, iż po powrocie z wojennej wyprawy nigdy się nie ożenią. Zajmą się gospodarowaniem i codzienną pracą dla ojczyzny, by być gotowymi na każde jej skinienie. Cały ten plan runął jednak w gruzach, a to za sprawą dwóch córek Miecznika, Hanny i Jadwigi, które swoją urodę i wdziękiem tak zauroczyły dzielnych rycerzy, iż rzecz cała kończy się zaręczynami obu par – Hanny i Stefana oraz Jadwigi i Zbigniewa.

Tak w skrócie można by przedstawić akcję opery Stanisława Moniuszki *Straszny dwór*, której kolejna dębicka premiera miała miejsce 3 maja 2014 roku w Domu Kultury „Mors”, już tradycyjnie – w święto Konstytucji 3 maja. W tym roku uroczystości naro-



Alicja Plonka (Hanna), Katarzyna Plewniak (Jadwiga)

dowego święta miały szczególny charakter – oto papież Polak Jan Paweł II został ogłoszony świętym. No i trzeba dodać, iż spektakle operowe w Dębicy prezentowane są już 15 lat!

Stanisław Moniuszko napisał *Straszny dwór* ku pokrzepieniu ducha Polaków. Oto upadło powstanie styczniowe, krajowi groziła beznadziejność i marazm, trzeba było do-

dać narodowi otuchy i promyka słońca. Tym promykiem okazała się – komiczna, ale pełna narodowego ducha opera *Straszny dwór* do libretta Jana Chęcińskiego.

Czegóż to nie mamy w tej narodowej operze! Wojenne echa w śpiewach towarzyszy broni, obraz prądek w starym dworku, uroczyste powitanie domowego prog, lu-



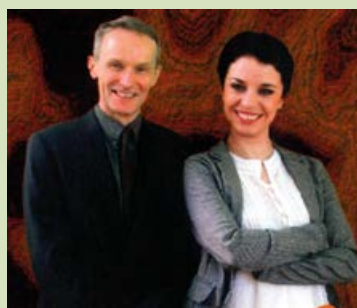
Paweł Trojak (Zbigniew) i Tomasz Furman (Maciej)



Paweł Adamek, pomysłodawca, organizator, dyrygent i kierownik muzyczny



Jakub Bulzak, reżyser



Waclaw Jałowiec i Agnieszka Osak-Matrejek (scenografia)

dowe tradycje i obyczaje związane z Nowym Rokiem, lanie wosku, kłótnia myśliwych, kurent starego zegara o północy we dworze, który straszy, no i miłość, która nie zna granic ni kordonów... Jest w operze aria Miecznika w rytmie poloneza, program patriotyczny dla młodych jego zięciów i nie tylko: „Kochać Boga, kochać bratni lud, mieć w miłości kraj ojczysty, być odważny jako lew, dla swej ziemi macierzystej na skinienie przelać krew”. Na premierze 28 września 1865 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie sala szalała, a spektakl przerodził się w manifestację narodową! Po trzecim spektaklu zaborca zdjął spektakl z afisza.



Zdzisław Wojtynkiewicz (Stefan)

Prezentowany na 15-lecie dębickich spektakli operowych *Straszny dwór* S. Moniuszki pod niezawodną ręką dyrygenta **Pawła Adamka** urzeka rozmachem, znakomitą grą aktorską, pięknym śpiewem, pełnią brzmienia partii solowych, chórów i orkiestry, świetnie zorganizowanym ruchem scenicznym, nastrojową scenografią, oświetleniem, strojami z epoki. To ten fenomen, który zadziwia i zachwyca.

Uroczę panie – **Alicja Płonka** w roli Hanny i **Katarzyna Plewniak** w roli Jadwigi grały swe role znakomicie, śpiewały cudownie, także w ślicznie brzmiących duetach, li-



Maciej Kucera (Damazy) i Leopold Stawarz (Miecznik)

ryczny **Zdzisław Wojtynkiewicz** zachwycał w roli Stefana, świetny aktorsko i muzycznie **Paweł Trojak** wyraziście i przekonująco kreował rolę Zbigniewa, pełen dumy i szlachetnej postawy **Leopold Stawarz** budził szacunek jako Miecznik, sięgająca wyżyn sztuki wokarno-aktorskiej **Sylwia Wojnar** w pełnych wyrazu partiach budziła podziw jako Cześnikowa, całej intrydze dodawała smaku rubaszni **Maciej Gorczyczyński** jako Skołuba i **Tomasz Furman** jako Maciej, żartobliwy **Maciej Kucera** rozbawiał jako Damazy, zamaszystą **Maria Orłowska** próbowała porządkować młode damy jako Ochmistrzyni, sympatyczna **Barbara Maj** prezentowała się jako Marta, uroczy jak zawsze **Jan Maślanka** w roli Grzesia dopełniał całości przedstawienia.

Widać i słyszać było staranne przygotowanie chórów – parafii MB Anielskiej i Miłosierdzia Bożego w Dębicy pod kierunkiem **Pawła Adamka**, nauczycielskiego Akordu ZNP i SCK w Mielcu pod kierunkiem



Andrzej Szypuła (z prawej) z Elżbietą Janowską-Moniuszką, prawniczką Stanisława Moniuszki, i starostą powiatu dębickiego Władysławem Bielawą

Pawła Lisa, grupy wokalne GOK w Wielopolu Skrzyńskim pod kierunkiem **Karola Książka**, ZPiT Igloopolanie MOK w Dębicy pod kierunkiem **Romualda Kalinowskiego**, ZPiT Mali Igloopolanie MOK w Dębicy pod kierunkiem **Kacpra Jurka**. Orkiestra PSM w Dębicy, której dyrektorem jest **Stanisław Świerk**, grała prawdziwie profesjonalnie jak na jubileuszowy spektakl przystało, dając czytelne i wyraziste brzmienia uroczym harmonii i instrumentacji S. Moniuszki, wzruszających do głębi.

Czytelna, odpowiednia do epoki scenografia **Waclawa Jałowca** i **Agnieszki Osak-Matrejek**, barwne kostiumy bez zbędnej wystawności **Ireny Lewickiej**, także charakteryzacja **Izabeli Piekarczyk**, celne oświetlenie **Zdzisława Worka**, niezawodny zespół techniczny w osobach **Mateusza Pieniądza** i **Bohdana Helta**, prace stolarskie **Jana Kosińskiego**, kierownictwo sceny **Jana Milera**, wszystko to w połączeniu z żywą choreografią **Romualda Kalinowskiego** i sprawną, prężną reżyserią **Jakuba Bulzaka** trzy-

mało w napięciu licznie zebranych słuchaczy, urzeczonych nieśmiertelnym pięknem muzyki polskiej, pełnej narodowego ducha i patriotycznego nastroju. Powstało dzieło spójne, wyważone, czytelne i przemawiające do wyobraźni słuchaczy. A ileż radości i satysfakcji widać było na twarzach wszystkich wykonawców!

Publiczność owacją na stojąco nagrodziła artystów za wspaniały spektakl.

Wzruszona była **Elżbieta Janowska-Moniuszko**, prawniczką Stanisława Moniuszki, pracującą obecnie w Kancelarii Sejmu RP. Całkiem przypadkowo kilka lat temu usłyszała oświadczenie sejmowe posła ziemi dębickiej **Jana Warzechy**, który mówił z trybuny sejmowej o niezwykle fenomenie operowym w Dębicy, tak mocno związanym z twórczością operową Stanisława Moniuszki, o prężnie działającym Dębickim Towarzystwie Muzycznym z prezesem **Pawłem Adamkiem** na czele, wspieranym przez samorządy lokalne i sponsorów. Wśród nich szczególnie należy wymienić **Dorotę i Stefanę Bieszczadów**.

W starannie wydanym programie jubileuszowego spektaklu operowego starosta powiatu dębickiego **Władysław Bielawa** napisał: „Jubilatom życzymy kolejnych, wspaniałych premier i nieustępnego zapału w pracy twórczej”. Cóż dodać? Niech tak będzie dalej! Ad multum annos!

■ Andrzej SZYPUŁA, artysta muzyk, pedagog, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

■ Zdjęcia Dariusz TYRPIN
www.tyrpin.pl

NIE MOŻNA MIEĆ DOSYĆ MOZARTA

Z wirtuozem skrzypiec Krzysztofem Jakowiczem rozmawia Andrzej Piątek

❑ Za co można lubić skrzypce?

– Za dźwięk piękny. Dla mnie jest rodzajem nałogu, który wypełnia niemalą część życia. Jeśli skrzypcom nie poświęcę jakiegoś dnia, źle się czuję i mam nieczyste sumienie. Znajomy muzyk opowiadał mi kiedyś, jaką piękną miał śmierć pewien wybitny skrzypek amerykański. Skończył tego dnia 80 lat. Rano wstał, pograł dwie godziny, spotkał się z przyjaciółmi, żona mu przygotowywała lunch. W oczekiwaniu na lunch źle się poczuł. Pomyślałem sobie, że jeśli kiedyś u mnie taka chwila nastąpi chciałbym tego dnia jeszcze poćwiczyć na skrzypcach!

❑ Co pan poświęcił dla skrzypiec?

– Może czytałbym więcej i nauczyłbym się kilku języków.

❑ A co najważniejszego pan osiągnął, grając w tak wielu prestiżowych miejscach i tak wiele lat?

– Że jestem człowiekiem szczęśliwym.

❑ Po tak wielu latach grania nie można zniecierlić dźwięku skrzypiec?

– Można, ja chwilami już nie chcę ich słuchać. W czasie wakacji z zasady dwa tygodnie nie gram. Najbardziej mnie męczy muzyka niechciana. Wchodzę do terminalu lotniczego, dworca kolejowego, hipermarketu i słyszę muzykę byle jaką, albo byle jak graną. Szlag mnie trafia! Zwłaszcza jeśli słyszę w niej skrzypce.

❑ Grając, czym pan chce się podzielić ze słuchaczami?

– Optymizmem. Czymś, co we mnie tkwi. A także moim wyobrażeniem muzyki. Żeby słuchając zapomnieli na chwilę o bożym świecie i zamarli w bezruchu. Naturalnie nadal oddychając i będąc na Ziemi.

❑ Co najbardziej fascynującego jest w grze na skrzypcach?

– Chwila zachwytu nad każdym dźwię-



KRZYSZTOF JAKOWICZ – jeden z najwybitniejszych skrzypków o światowej renomie, będzie koncertował na tegorocznym 53. Muzycznym Festiwalu w Łańcucie. Absolwent Konserwatorium w Warszawie i Indiana University w Bloomington w USA. Wielokrotnie zapraszany na festiwale, jak Warszawska Jesień, Berliner Festspiele, Festival de Paris, Festival Edynburg i Wiener Festwochen. Występował w całej Europie, obu Amerykach, Australii, Nowej Zelandii, Japonii i Izraelu. W 1986 r. na Warszawskiej Jesieni otrzymał statuetkę Orfeusza. W 1989 uhonorowany nagrodą krytyków francuskich Diapason d'Or. W 1995 r. na 50-lecie ONZ wystąpił z uroczystym koncertem w Paryżu. Laureat nagrody fonograficznej Fryderyk'96.

kiem. Kiedy jeszcze nie wiem, że nie każda nuta jest jednakowo ważna. Że trzeba je wszystkie selekcjonować, tak jak słowa w utworze literackim.

❑ A co pan myśli stojąc na estradzie?

– Staram się przekonać siebie, że gram najlepszy utwór na świecie. Muszę go zagrać najlepiej jak umiem. Zająć się i przejąć wyłącznie tym, co robię.

❑ Można mieć dosyć grając po raz setny Mozarta?

– Mozarta nie można mieć nigdy dosyć,

bo on jest genialny! Można w nim wciąż szukać perfekcji i próbować doprowadzać grę do wymiaru niemal boskiego.

❑ Wykładał pan na Uniwersytecie w Osace. Jak pan wspomina Japonię?

– Tęsknię za jej klimatem, ludźmi, na których można polegać. Cechą Japończyka jest delikatność. W stosunku do swoich i innych nacji. Jak się wychodzi z metra i dwie grupy idą naprzeciw siebie, nie ma mowy o potrąceniu kogoś. Oni jakby przenikają się wzajemnie. To jest fascynujące. Wielu tak idąc, czyta, bo oni nie tracą nigdy czasu. I nikt nikogo nie potrąci. Japończycy są delikatni. Na przekór chropawej mowie i filmom Kurosawy. Może stąd u nich zrozumiem Chopina. Gdzieś tam, w swoim wcześniejszym życiu, Chopin musiał być Japończykiem. Ponieważ Japończyków coś w jego muzyce niewytłumaczalnie ujmie ulotnego, delikatnego, jak płatek kwiatu wiśni.

❑ Gdyby nie w Polsce, zamieszkałby pan w Japonii?

– Kto wie, może? My nie jesteśmy lubiani w świecie, chociaż w Polsce sądzi się inaczej. Dzieje się tak, bo do nikogo tam nie mówimy o sobie dobrze.

❑ Nie było tak, że skrzypek z Polski podszedł do pana i powiedział: Krzysztofi! Byłeś świetny!

– Bywało.

❑ Ale bywało nieszczerze?

– Nie wiem.

❑ Odróżnia pan, kiedy ludzie klaszczą z podziwu, a kiedy z grzeczności?

– Wyczuwam. Po intensywności oklasków, zachowaniu, zapachu. To rodzaj intuicji, która na ogół nie zawodzi.

■ Andrzej PIĄTEK

POSZUKIWANIA

Nowy dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej



Ryszard Zatorski

Jan Nowara wybrany został na dyrektora teatru przez obecne polityczne gremium PiS z Urzędu Marszałkowskiego, bo to samorząd wojewódzki i marszałek mają w swej podległości tę ważną instytucję kultury w regionie.

Oczywiście po wygranej w konkursie. Jest on krytykiem literackim, teatralnym

i filmowym, publicystą oraz felietonistą z polonistycznym wykształceniem, ma także w dorobku reżyserskie realizacje. Głosowało za nim, co niestety odgadnąć, troje przedstawicieli z kręgu marszałka – pracownica tegoż urzędu, przewodniczący sejmiku i urzędnik podległy marszałkowi, który to właśnie jako szef komisji konkursowej zdecydował o takim wyborze. Bo wszak tyle samo głosów co J. Nowara otrzymał inny kandydat – Waldemar Matuszewski, reżyser dobrze znany w naszym teatrze i nie tylko, a w nie tak od-

ległym czasie kierujący już rzeszowską sceną. Zdecydowała przy tym remisie podwójna (?) moc głosu przewodniczącego komisji.

Marszałek zatem nominował nowego dyrektora i podpisał z nim kontrakt. Można z ogromnym prawdopodobieństwem przypuszczać, sądząc po najczęstszej w kraju rotacji na tej posadzie teatralnej w Rzeszowie, że tylko utrzymanie się PiS-u u władzy w regionie może dyrektorowi Nowarze gwarantować spokój w kolejnych latach. W przeciwnym razie podzieli los swego poprzednika Remigiusza Cabana, zresztą także i sam doświadczył już tego w Rzeszowie poprzednio.

Nagle obalenie zawartego kontraktu i niemożność wypełnienia planów artystycznych przez dyrektora teatru tylko dlatego, że zmienia się opcja polityczna zarządców woje- ➤

➤ wództwa, to praktyka wysoce szkodliwa dla wizerunku instytucji artystycznej i niedopuszczalna w obszarze, gdzie sztuka pełnić powinna rolę nadrzędną. Bo to kompetencje artystyczne, wsparte menedżerskimi, powinny się liczyć przede wszystkim, a nie także inne konotacje i sympatie polityczne.

Nowy dyrektor kierował już naszym teatrem przez rok w sezonie artystycznym 2002/2003. Ale także, dłuższe o wiele doświadczenie z Rzeszowem miał na przykład pominięty przez członków komisji konkursowej **Jacek Bunsch**, który był przecież szefem artystycznym za czasów, gdy kierował teatrem **Zbigniew Rybka**. Po odejściu stąd przez cztery lata Bunsch prowadził Teatr im. Gombrowicza w Gdyni, a przed Rzeszowem także Teatr Polski we Wrocławiu. To jest reżyser o niekwestionowanym dorobku artystycznym w kraju i za granicą, udokumentowanym studiami i praktyką.

Na pierwszej konferencji prasowej Jan Nowara przedstawił swe dalekosiężne plany. Wykreślił z nich na wstępie ciekawy w skali ponadkrajowej Festiwal Scenografów i Kostiumografów VizuArt, zainicjowany przez R. Cabana. Przez dwie edycje dyrektorem artystycznym festiwalu był wybitny twórca współczesnego teatru **Leszek Mądzik**. – Wracam tutaj po dwunastu latach z nadzieją – powiedział J. Nowara – że uda mi się tę wi-



Jan Nowara

zję, która łączy szacunek dla tradycji i wielkiej literatury klasycznej, ale współcześnie interpretowanej, połączyć z wizją teatru, który poszukuje – otwiera się w stronę czytań, performance'u, instalacji i dyskusji związanych z nowymi mediami w teatrze.

Zatem i Rzeszowskie Spotkania Teatralne mają być festiwalem nowego teatru, multimedialnego, który korzysta z narracji nowych mediów i techniki. Jednym z pomysłów ma być taki rodzaj konkursu dramaturgicznego, poprzedzony kursem mistrzowskim z udziałem wybitnych twórców, a także przywrócenie elementu spotkań, jakim był Multimedia Szajna Festiwal.

Jedyny teatr dramatyczny w regionie według J. Nowary musi być eklektyczny, nie

można go sprowadzać do autorskiego kierunku myślenia. Chce np. dla widzów odświeżyć wielką literaturę i przemówić tymi arcydziełami uniwersalnie o współczesnym świecie i człowieku. Natomiast nurt drugi, poszukujący – to ma być scena nowej dramaturgii. Np. mogą to być czytania z udziałem publiczności, z których może wyniknąć przyszły kształt widowiska.

Dyrektor Nowara zamierza „tematyzować” sezony artystyczne. Najbliższy – z uwagi na 70-lecie istnienia sceny, które przypada w tym roku – poświęcone ma być patronce Wandzie Siemaszkowej. Pojawią się zatem w repertuarze tytuły, które związane są z jej wybitnymi rolami aktorskimi bądź reżyseriami (*Balladyna* Słowackiego, *Hedda Gabler* Ibsena, *W sieci* Kisielewskiego, *Złote runo* Przybyszewskiego). *Balladynę* ma przygotować reżyser młodego pokolenia **Radosław Rychcik**, który zrobił *Dziady* w Poznaniu i „poruszyły głęboko” J. Nowarę. To ma być Słowacki „przełożony na współczesność, ale z szacunkiem dla słowa literackiego”. Pojawić się ma też reżyserstwo mistrz z innego pokolenia, prof. **Waldemar Śmigajewicz** z Akademii Teatralnej w Warszawie, kojarzący się m.in. z Gombrowiczem.

■ Ryszard ZATORSKI



klapsem po filmach



Adam Kus

Dyskusyjny Klub Filmowy KLAPS, działający w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, kolejny miesiąc swojej przygody rozpoczął (12.05) prezentacją mistrza kina, jakim jest David Lynch. Jego film pt. *Człowiek słoń* okazał się tzw. trampoliną dla kariery tego reżysera. Obraz ten w 1980 r. zdobył aż trzy nagrody Brytyjskiej Akademii Filmowej, osiem nominacji do Oscara, a w roku 1981 został uhonorowany francuskim Cezarem. To piękny i poruszający film z wyborną rolą Johna Hurta i znakomitym jak zawsze Anthonym Hopkinsem.

Drugi proponowany przez nas film *Smak curry* (19.05) to bogata w aromaty historia dwojga ludzi, pragnących nadać życiu odrobinę smaku. Bliższe spojrzenie na film przedstawia obok Dominik Nykiel, współprowadzący KLAPS-a, głoszący prelekcje i moderujący wszelkie pofilmowe dyskusje.

Miesiąc zakończymy (28.05) najinteligentniejszą polską czarną komedią ostatnich lat pt. *Heniek*, zrealizowaną przez niezależny duet filmowy (Eliza Kowalewska i Grzegorz Madej). Jest to oparta na prawdziwych wydarzeniach opowieść o tym, czy warto w życiu poświęcać przyjaźń, lojalność i uczciwość dla pieniędzy oraz o tym, czy zemsta jest naprawdę słodka. Film prezentowany był na wielu festiwalach i otrzymał m.in. nagrodę publiczności na Off Plus Camera w Krakowie, Wielki Jantar za najlepszy film w Koszalinie, nagrodę w Chicago oraz wyróżnienie honorowe w Los Angeles.

Warto dodać, że naszą działalność w tym roku doceniła FilMOTEKA Narodowa oraz Polski Instytut Sztuki Filmowej. Dziękujemy za wsparcie, a spragnionych dobrego filmu zapraszamy do WDK. ■

Recenzja



Dominik Nykiel

To film z Indii, ale z Bollywoodem niewiele ma wspólnego. *Smak curry* trwa nieco ponad półtorej godziny, nikt w nim nie tańczy i nie śpiewa, skąpany jest w ciepłych, ale nie w intensywnych kolorach, których mnogość jest tak charakterystyczna dla kina bollywoodzkiego. Ale pojawia się w nim uczucie. I jeśli w tym momencie któryś z panów czytających te słowa myśli sobie: „Ooo... nieeee... To nie dla mnie”, to szybko spieszę poinformować, że jest w wielkim błędzie, ponieważ w *Smaku curry* nie ma ani grama landrynkowości i melodramatyzmu.

Uczucie między młodą kobietą, zaniedbywaną przez męża, a dojrzałym mężczyzną, samotnym wdowcem, których drogi przypadkowo przecinają się w wyniku źle dostarczonego obiadu, jest tutaj tak delikatnie i ze smakiem narysowane, że po seansie widz ma prawo zastanawiać się, czy może powinien wyśpiewać i wyklaskać utwór Rubika *Niech mówią, że to nie jest miłość*. W dodatku jest to tak inteligentna i zabawna, a przy tym niesamowicie dojrzała i życiowo opowiedziana historia (nie brakuje w niej mądrości życiowych, jak chociażby ta: „Czasem zły pociąg zabierze Cię na dobrą stację”), że nie sposób nie poddać się jej urokowi. W dodatku z lekkim przymrużeniem oka daje wgląd w kulturę indyjską, co również jest przyjemnym doświadczeniem.

Chociaż ten film został sklasyfikowany jako dramat, to trudno oprzeć się wrażeniu, że to jakieś nieporozumienie. Bo gdyby wszystkie filmowe dramaty tak wyglądały, to życie w sali kinowej byłoby lżejsze i weselsze. Dlatego obok *Smaku curry* nie można przejść obojętnie, bo jest on jak ostatni posiłek skazańca – smakuje wyśmienicie. Z tą tylko zasadniczą różnicą, że do tej filmowej uczty zawsze można jeszcze powrócić.

I uwaga! *Smak curry* już w pierwszych trzydziestu minutach wywołuje (nie) małego głoda, pojawia się w nim sporo pysznie wyglądającego jedzenia. Dlatego warto obejrzeć ten film pojeżdżonym lub mieć pod ręką jakieś małe co nieco. ■



NIEZWYKLE UZDOLNIONA

Wspaniale reprezentuje Podkarpacie

Wśród najlepszych muzyków młodego pokolenia w Polsce znalazła się uczennica Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego w Rzeszowie. **Małgorzata Kruczek**, uczennica klasy III PSM II stopnia, została już kolejny raz objęta programem pomocy dla osób wybitnie zdolnych. Ogólne wykształcenie zdobywa w Gimnazjum Sióstr Prezentek w Rzeszowie.

W lutym bieżącego roku zarząd Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci ufundował tej uzdolnionej uczennicy mistrzowski kurs w Zakopanem. Warto podkreślić, że do udziału w tym kursie zostali wybrani najlepsi muzycy młodego pokolenia. Spośród 135 uczniów objętych opieką Krajowego Funduszu, tylko 33 brało udział w tej wyjątkowej imprezie. Koncerty stypendystów odbyły się w Galerii Władysława Hasiora Muzeum Tatrzańskiego, Muzeum Karola Szymanowskiego w willi Atma i Teatrze Witkacego w Zakopanem. Małgorzata Kruczek wspaniale reprezentowała Podkarpacie. Wiele już osiągnęła, mimo że dopiero w tym roku ukończy 16 lat, pianistycznie kształtuje i rozwija swój talent muzyczny już od 9 lat. To skromna osoba, która w rozmowie z dziennikarzem „Nowin” wyznała, że muzyka, którą uważa za jedną z najważniejszych ze sztuk, kształtuje charakter i osobowość, daje również okazję do wspaniałych przeżyć. „Czerpię dużą przyjemność z grania. Dzięki swojej pasji mogę się otworzyć, pokazać siebie i swoje emocje” – wyznała młoda pianistka.

Ta wyjątkowo uzdolniona uczennica za swoje prezentacje była wielokrotnie nagra-

dzana i wyróżniana podczas międzynarodowych i ogólnopolskich konkursów pianistycznych. Tytuł laureata zdobyła m.in. w Międzynarodowym Podkarpackim Konkursie Chopinowskim (I miejsce), w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Juliusza Zarębskiego w Łomiankach (III miejsce), w Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym im. T. Leszetyckiego w Łancucie (I miejsce). Na początku tego roku zdobyła pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Konkursie w Gorlitz/Zgorzelec i wyróżnienie w prestiżowym Turnieju Pianistycznym im. H. Czerny-Stefańskiej w Żaganiu. Była trzykrotnie stypendystką prezydenta Rzeszowa, a za wybitne osiągnięcia artystyczne dwukrotnie otrzymała stypendium Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Małgosia na co dzień pracuje pod kierunkiem pani **Urszuli Budy**, a podczas kursów mistrzowskich pod okiem wybitnych pedagogów i artystów. Bardzo chętnie udziela się też muzycznie na scenie sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej, uczestnicząc w audycjach muzycznych, w których oklaskiwana

była przez rówieśników z różnych szkół Podkarpacia. Talent swój, można by rzec, wywodzi z genów rodziców muzyków, jej młodszy brat, który jest jeszcze w podstawówce, też gra na fortepianie. I właśnie wśród marzeń Małgosi Kruczek jest m.in. posiadanie własnego fortepianu, z którym to instrumentem ma kontakt tylko w szkole i na kursach muzycznych oraz konkursach, bo na co dzień w domu ćwiczy przecież na pianinie. Marzy również o tym, by wystąpić kiedyś w Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym im. Fryderyka Chopina. I należy pomóc jej



Małgorzata Kruczek

Fot. Aleksander Baranowski

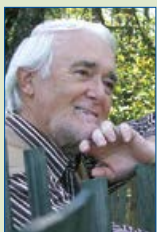
ze wszech miar, by spełniając pierwsze z tych marzeń mogła zbliżyć się do wypełnienia tego drugiego. Małgosia kocha muzykę Mozarta, Bacha i ogromnie lubi grać właśnie Chopina, bliskiego jej romantycznym ideałom, którego twórczość, jak sama określa, jest muzyką emocji – od miłości do nienawiści.

■ Danuta MRÓZ

KULTURA • SZTUKA

ŚWIĘTY I JUŻ ŚWIĘTY

Jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych



Jerzy Dynia

Przez kilka wieków Kościół rzymskokatolicki bardzo konsekwentnie dbał o właściwy charakter muzyki związanej z liturgią. Dowodem na to może być nawet chorał gregoriański, który uporządkował tę część muzyki kościelnej. Na przestrzeni wieków następowały ciągłe zmiany, ale to, co stało się w roku 1968, otworzyło zupełnie nowy nurt. A stało się za sprawą dziś już zapomnianej amerykańskiej hipisowskiej grupy The Electric Prunes. Bazując na sześciu klasycznych częściach stałych katolickiej mszy, gitarowa grupa opracowała i ku ogólnemu szokowi wykonała publicznie *Mszę f-moll*.

Niemal w tym samym czasie w podwarszawskiej miejscowości Podkowa Leśna

muzycy gitarowego zespołu Trapiści zaczęli namawiać miejscowego proboszcza, aby zachęcił znaną już w tym czasie kompozytorkę Katarzynę Gaertner do napisania kilku utworów możliwych do wykonania podczas nabożeństw w miejscowym kościele. W okresie od lipca 1967 do stycznia 1968 powstała beatowa, prekursorska, oparta również na sześciu stałych częściach msza w języku polskim *Pan przyjacielem moim* z tekstami Kazimierza Grzeszkowiaka (tego co śpiewał „Chłop żywemu nie przepuści...”) i Kazimierza Łojana. Z jednej strony Kościół otwierał się na młodzież, ale z drugiej strony był to szok dla części wiernych, z racji że niektóre fragmenty miały charakter przebojowych, świeckich utworów.

Tegoroczna kanonizacja papieża Polaka Jana Pawła II była impulsem do napisania przez **Katarzynę Gaertner** dzieła o podobnym charakterze, rockowo-symfonicznej



Katarzyna Gaertner, a za nią stoi Jacek Ścibibor – tenor, wykładowca z Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego

mszy *Santo e gia santo* (Święty i już święty). Na część tekstową złożyły się wiersze współczesnych poetów **Adama Ochwanowskiego**, **Ernesta Brylla**, **Andrzeja Poniedzielskiego**, **Bożeny Ptak**, bp. **Józefa Zawitkowskiego**, **Marty Ziembikiewicz**, a także fragmenty z dzieła **Jana Pawła II** *Myśląc o Ojczyźnie*. Libretto stworzył, a także całość wyreżyserował **Kazimierz Mazur**. Światowa premiera całości mszy odbyła się 27 kwietnia br. na estradzie obok rzeszowskiego ratusza. Wystąpiło około 200 wykonawców, w niepełnym

➤ składzie Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej, aktorzy, wokaliści i muzycy Intermedialnego Teatru Muzycznego Blustrada, Chór Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, a także katedralny Chór Pueri Cantores Resovienses. Za pulpitem stanął krakowski dyrygent **Mikołaj Blajda**.

Początek mszy nie zapowiadał emocji, jakie narastały w miarę trwania ponad godzinę tego dzieła. W dużym stopniu stało się to za sprawą młodych, nie tylko polskich, ale też egzotycznych wokalistek i wokalistów. Wykonanie utworu śledziła specjalnie przybyła na tę okazję do Rzeszowa jego twórczyni Katarzyna Gaertner. Koncert stał się jednym z najważniejszych wydarzeń kulturalnych Rzeszowa.

Było jednak pewne ale... Organizowanie takich poważnych przedsięwzięć na wolnym powietrzu niesie w sobie pewne niebezpieczeństwo. Podczas omawianego wydarzenia część publiczności skupiona wokół sceny słuchała wykonania z należytą mu uwagą. Niestety im dalej od sceny, tym było gorzej. Publiczność zasiadająca pod parasolami zajmowała się, niczym na pikniku, w pierwszym

rzędzie tym, co znajdowało się na stolikach do konsumowania oraz rozmowami w swoim gronie, nie zwracając w sposób szczególny uwagi na to, co się działo w punkcie centralnym, czyli na scenie.

MUZYCZNA PODRÓŻ PO ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

W innym klimacie odbywał się 1 maja koncert na Rynku z okazji 10 rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jego organizatorami byli Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Urząd Miasta Rzeszowa oraz Filharmonia Podkarpacka. Na estradzie znów zasiedli rzeszowscy filharmonicy oraz gościnnie zespół Kukla Band, osiadłego od lat w Warszawie rzeszowianina, absolwenta miejscowej Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej **Zygmunta Kukli**.

Była to rozrywkowa, muzyczna podróż po zjednoczonej Europie. W programie znalazły się zaaranżowane na taki właśnie skład orkiestrowy piosenki z krajów człon-

kowskich Unii, przygotowanie m.in. przez obchodzącego właśnie 25. rocznicę pracy na estradzie Zygmunta Kuklę. Wykonawcami piosenek byli do tego predysponowani i świetnie przygotowani, zarówno pod względem głosowym, jak i interpretacyjnym oraz aktorskim Ewa Urban, Artur Chamski i Janek Radwan.

Licznie zgromadzona na rynku rzeszowska publiczność miała okazję przypomnieć sobie melodyjne i wartościowe pod względem tekstowym przeboje takich gwiazd europejskiej estrady, jak ABBA, Sting, Julio Iglesias, U2, Helena Vondráčková, Domenico Modugno, Dalida. Był też ukłon w kierunku Rzeszowa w postaci piosenki *Kiedy byłem małym chłopcem* Tadeusza Nalepy. Prowadził koncert z właściwym sobie taktem i kulturą człowiek na właściwym miejscu, Paweł Sztompke – szef muzyczny programu I Polskiego Radia. Koncert został bardzo dobrze odebrany przez publiczność, która nagrodziła wykonawców po jego zakończeniu owacją na stojąco.

■ Jerzy DYNIA

ZADUMA NAD CZASEM

Jasność oglądu i swoisty odpoczynek



Piotr Rędziniak

Prezentowana w maju wystawa malarstwa Doroty i Marka Saków z Łodzi zaspokoi odmienne gusty odbiorców. W przypadku małżeństwa artystów

niekiedy zachodzi niebezpieczeństwo wzajemnych wpływów i inspiracji. Jeżeli chciałbym takich doszukiwać się w twórczości tych artystów, to zapewne w upodobaniach do bliskich sobie gam kolorystycznych – koloru, którym można wyrazić epatować i komunikować stosunek do świata i otaczającej artystów rzeczywistości.

Na szczęście dla artystów, a i atrakcyjności tej wspólnej wystawy, inspiracje, co za tym idzie tematyka i problemy plastyczne przedstawiane i rozwiązywane przez każdego z nich są zgoła inne i różne. Podyktowane jest to również, a może przede wszystkim, medium i dyscyplinami, którymi artyści wyrażają swoje przeżycia i emocje.

Dorota Sak urodzona w Tarnowie. W latach 1985–1990 studiowała w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi na Wydziale Włókienniczym. Dyplom z wyróżnieniem uzyskała w Katedrze Ubioru w 1990 roku i od tego czasu pracuje na macierzystej uczelni, obecnie na stanowisku profesora. W latach 1999–2002 była członkiem Rady Wyższego Szkolnictwa Artystycznego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Zajmuje się malarstwem, sztuką włókna i projektowaniem ubioru, tworząc różnorodne cykle twórczych realizacji, akcji plastycznych i pokazów mody. W codziennej twórczości bodaj najistotniejszym elementem jest budowanie nastroju dialogującego z przeżytą przez artystkę sytuacją, zastanym wnętrzem, a nawet przedmiotem. Wszystkie one niemal



Dorota Sak – „Ogrody 2014”,
akryl 140 x 100 cm



Marek Sak – obraz z cyklu „Kąpiel z...”

personifikowane są nośnikami konkretnych emocji. Jednak na rzeszowskiej ekspozycji artystka prezentuje najnowsze cykle inspirowane sztuką i kulturą Wschodu. Cykle obrazów zatytułowane *Rytm czasu*, podobnie jak wschodnie kobierce, wymagały zaiste ogromu czasu i pracy. Zaduma nad czasem obecnym w życiu artystki, naszym życiu, ma tu podwójne i dosłowne znaczenie.

Marek Sak urodzony w 1960 roku w Tarnowie. W latach 1984–1989 studiował na Wydziale Grafiki w PWSSP (obecnie Akademia

Sztuk Pięknych) w Łodzi. W roku 1989 uzyskał dyplom w Pracowni Technik Litograficznych. Obecnie pracuje w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi oraz w Uniwersytecie Łódzkim. Zajmuje się malarstwem, grafiką i rzeźbą. Jest członkiem Stowarzyszenia Artystów św. Jerzego i Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego „Wiklina”. Podobnie artystę cechuje wielość zainteresowań i inspiracji. Marek Sak jest z wykształcenia grafikiem, jednak zajmuje się również malarstwem, instalacjami, akcjami plenerowymi, blisko związany jest z rzeźbą, a nawet jej konserwacją.

Najbardziej znaną mi inspiracją dla artysty jest architektura, detal i rzeźba architektoniczna. Wycho- dząc od niej tworzy nomen omen barokowe kompozycje, w których artysta dąży do syntezy przedstawianego motywu. Do wystawy w rzeszowskim BWA artysta dokonał wyboru obrazów, w których z mocą filozofa sięga problemu uniwersum i miejsca człowieka we wszechświecie. Jednak jego obrazy nie przytłaczają tymi treściami, a dzięki przestrzeniom i symbolom, które doprowadza do asce- tycznej konieczności dają, widzowi jasność oglądu, a nawet swoisty odpoczynek.

Mam wrażenie, że ta wystawa ma jednak jeszcze jeden wspólny mianownik, który świadczy o podobnych cechach charakteru i sposobie patrzenia na świat przez dwoje artystów. Jest zwięzła i przejrzysta, pogodna, ale nie ulotna. Gdyż nie zapomniemy jej drugiego dna, które kryje wiele przeżyć (nie zawsze łatwych i dobrych) uchwyconych mozolną pracą i zaskakującym, eksperymentalnym, świetnym warsztatem plastycznym obojga jej autorów.

■ Piotr RĘDZINIAK



WIROWANIE NA PLANIE

TO JUŻ NIE TO!

Maj to czas pierwszych komunii. Oprócz samej ceremonii w świątyni, to już nie ma nic wspólnego z jakimś duchowym wydarzeniem w życiu drugoklasisty. Zresztą i sama ceremonia kościelna także została w dużym stopniu zmerkantylizowana. Na przestrzeni półwiecza doszło do absurdu – rozdzienia tego wydarzenia od skromnej uroczystości kościelnej do kuriozalnych rozmiarów przyzwoitego wesela. Od jednakowego dla wszystkich podejścia do sprawy, do prawdziwego wyścigu zbrojeń, czyli przebijania bliźnich wystawnością i bogactwem. I nie zaradził tej narodowej głupocie nawet dotkliwy kryzys, a powinien. Czemu to ma służyć? Na pewno nie wzmocnieniu duchowości przeżyć, ale raczej lechtaniu rodzicielskiej próżności wyrosłej na gruncie potrzeby pokazania czegoś bliźnim. Czego? Przede wszystkim własnej głupoty. A przecież pycha jest grzechem – i to głównym!

W połowie lat pięćdziesiątych minionego stulecia miałem przyjemność także do pierwszej komunii przystępować, co z nostalgią wspominam do dzisiaj, chociaż była to uroczystość niewyobrażalnie mizerna. Wystrojono mnie w biały garniturek z krótkimi spodenkami, wpakowano świecę za pazuchę, a ojciec przywiózł mnie na ramie roweru do oddalonego o 4 km kościoła parafialnego. Tutaj po ceremonii wszyscy, komuniści i komunistki, zasiedli przy ustawionych w rząd przed plebanią stołach pokrytych białym papierem. Każdemu po równo zaserwowano wyjątkowo wykwintne menu złożone z garnuszka kakao i dwóch słodkich rogalików z marmoladą. Repety nie przewidziano. Jeszcze tylko zbiorowa fotografia i to było wszystko. Po powrocie do domu i przebraniu się pogoniłem matczyne krowy na pastwisko. Żadnych prezentów nie było. I co, moja komunია była mniej ważna?

Później powoli zaczęto całość rozbudowywać od dobrego rodzinnego obiadu z udziałem chrzestnych, aż do komunijnego wesela w dobrym lokalu. Wpiero padały z tej okazji dwie kury, a teraz już i dwie świny z bydlątkiem to mało. Ewoluuowały także prezenty. Na początku chrzestni fundowali zegarek. Ileż taki komunista nachodził się po ulicy, przed każdym napotkanym demonstracyjnie spoglądając na swój zegarek! Później poprzeczka poszła w górę i nastała moda na składaki. Sam byłem świadkiem, gdy wicewojewoda tarnobrzeński wypisywał dla mojego pracownika talon na taki pojazd, gdyż był to wówczas towar deficytowy, a pracownik akurat był chrzestnym majowego komunisty. Teraz bywają w prezencie nawet quady, a zestaw: laptop, mp3 i zestaw kosztownych gier jest standardem. Cóż to ma wspólnego z religijnością? Można rzec, iż z rzeczy religijnych coraz częściej pozostają jedynie wytarte na kolanach spodnie, taca i judasz w drzwiach.

PRAWDZIWY WSTYD

Przed świętami wielkanocnymi znowu dali czału prawoskrętni radni miejscy, uznając ponownie przytłaczającą większość mieszkańców Rzeszowa za bandę komunistów, durniów i nieuków, która chce zachować pomnik Walk Rewolucyjnych. Otóż radny Strączek (ponoć patriotyczny strzelec) i jego towarzysze wysmażyli do kustosa zespołu klasztornego, Wiktora Tokarskiego, kolejny idiotyczny kwit, w którym twierdzą, iż rzeźby na pomniku to ulany z brązu symbol komunizmu, w dodatku grożący katastrofą budowlaną. Najlepiej je zdemontować i przenieść na cmentarz żołnierzy radzieckich, albo pociąć i spieniężyć w składnicy złomu. Katastrofalna to tu jest, ale głupota autorów kwitu. Rzeźby nie są z brązu i nie spadną na ich światłe głowy, bo nie mogą. A uznawanie przez kogoś starogreckiej bogini zwycięstwa, postaci chłopca, robotnika i żołnierza za symbole komunizmu czy żołnierzy Armii Czerwonej wymaga pilnej diagnozy psychiatrycznej. To już nie jest skrajny dyktantyzm w pojmowaniu sztuki, ani jakaś polityczna niechęć. To już jest destrukcyjna paranoja!

Kustosz Tokarski jest ponoć sprawą pomnika już tak zmęczony, że nawet nie może efektywnie prowadzić swojej duszpasterskiej misji. Może nawet ten monument przekazać komukolwiek, ale bez działki, na której stoi. Komentarz tu zbędny! Klasyczny przykład na to, że można ciastko zjeść i nadal je mieć. Poprzednicy kustosa ten teren sprzedali za bardzo solidną cenę, a jego poprzednik dostał go za czapkę ulegalek. Zresztą nie tylko ten, bo i cały plac przed pomnikiem. Taka zachłanność jakoś tak brzydko biblijnie nazywa się.

A panu Strączkowi życzyć wprost jakichkolwiek sukcesów we wznoszeniu pomników. Dawno już temu hucznie ułął z kilku wiader betonu mizerny słup na placu Wolności pod monument swojego idola, marszałka Piłsudskiego. I co? Marszałek usycha na Wawelu z tęsknoty za chociażby przyzwoitym cokołem, a tu nic. Przy słupku tylko pieski od lat nogę podnoszą. Prawdziwy wstyd! A poza tym wszyscy zdrowi.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

MIEDZY ODPUSTEM A JARMARKIEM

Rozmyślając o kulturalnej tradycji maja, ni stąd przypomniał mi się fragment ballady mego przyjaciela Tomka Sienkiewicza. Sam za bardzo nie wiem dlaczego, a jak mówią u nas, leciało to jakoś tak:

*Wpadł na wernisaż do jakiejś galerii,
akty swym wzrokiem oblał,
nic nie zrozumiał w teje materii,
ale przynajmniej się napił.*

I po nitce do kłębka powoli zacząłem rozumieć. Szczepieniem będąc lubiłem chodzić z babcią do bernardynów. Bo tam zawsze stały jakieś kramy kolorowe z zabawkami, z kaczkami-klepakami, pukawkami na korek, różańcami z ciasta i innymi paskudztwami, które wtedy były dla mnie apogeum piękna. A w święta były ich dziesiątki. Istny raj na ziemi. I tłumy ludzi z dziećmi. Bo na odpuscie zawsze trzeba było dziecku coś kupić.

W liceum, gdy piękno zacząłem dostrzegać w słowie piśnianym i koleżankach, kramy spod klasztoru zniknęły. Pojawiły się natomiast na ulicy 3 Maja, w maju właśnie, stragany z książkami, reprodukcjami obrazów, a także stoliki, przy których rzeszowscy pisarze spotykali się z czytelnikami, podpisywali swe książki. Były też kiermasze wydawnictw, występy artystyczne aktorów Teatru Ziemi Rzeszowskiej im. Wandy Siemaszkowej i Filharmonii Rzeszowskiej, wcześniej Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej. Plastycy rzeszowscy ze swoimi wystawami wychodzili z synagogi w plener. Na estradach pojawiali się dziennikarze „Nowin Rzeszowskich” z niezapomnianym Jurkiem Sienkiewiczem (Jacusiem Rzeszowiakiem), swe fotografie prezentowali Michał Kopeć i Andrzej Łokaj. Szkoły wystawiały swój dorobek artystyczny. Odbływały się Dni Kultury Oświaty Książki i Prasy.

Malkontentom, którzy w tym momencie zechcą się zachęcić, że to nie była słuszna impreza niesłusznego ustroju, należałoby uzmysłowić jeden fakt – nikt ludzi nie zmuszał do uczestnictwa w niej, a przychodzili tłumy. Może dlatego, że można było wtedy przeżyć coś głębszego niż folklor wątpliwej jakości. Bo go wtedy tam już nie było. Władza ludowa bowiem, wywodząca się w większości z ludu wsi polskiej, z nieznanymi mi do dzisiaj powodów skutecznie zniszczyła sztukę ludową przy pomocy Cepelii (Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego), uprzemysławiając artystów ludowych i takich twórców, jak Hasior i Rzęsa, którzy stworzyli wzorzec sztuki ludowej w rzeźbie umożliwiający masową produkcję.

Ale jesteśmy na dobrej drodze. Od 11 lat władze fundują nam coś, o czym należałoby raczej zapomnieć. Rekonstrukcję odpustu spod klasztoru bernardynów. Tłumy w strojach ludowych, chińskie smoki, stragany z tandetą, baloniki na druciku i inne inności, okraszone menelską dla mnie nazwą Święta Paniagi. Bardzo adekwatną do jej poziomu.

Aż w końcu 11 harce zebrały żniwo. W wyniku zapchania ulicy straganami karetki nie mogły dojechać do chorej, w wyniku czego kobieta zmarła.

Dlaczego? Bo w naszym piastowskim grodzie wszyscy są specjalistami od kultury, z czego jak sądzę kilkudziesięciu nią zarządza. I jest jak w balladzie Tomka. Nic nie rozumiał, ale się napił. Smacznego.

Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ





**Jerzy
Maślanka**

MAJÓWKI EUROPOŚLÓW

Prolog

Europoseł to jest człowiek,
jak coś powie, to już powie.
Lecz w swej pracy ma podniecie,
jako niemy też ma dietę.

Czas nadchodzi trwogi,
czas nadchodzi baśni,
fotel Europy im się marzy właśnie!

Jedzie, jedzie karawana
po miasteczkach i podwórkach,
wiezie panią wiezie pana –
Rycha, Martę, Jacka, Jurka.

Autobusem, samolotem
i rowerem nawet potem
zaglądają w kurne chaty,
z mieszkańcami chcą być na ty.

Przez przypadek namaszczonech,
przez prezesów wyznaczonych
lud ich wita chlebem, solą,
choć oni kielbasę wolą.

Zasługują nieodparcie
na entuzjazm i poparcie,
bo umieją wciąż nas mamić.
Szkoda tylko – że ci sami!

To w nich nasza jest nadzieja,
ta od Piasta Kołodzieja
oraz żadnych władzy dworów,
sprytnych prestidigitatorów.

Co zostało wysłuchane,
no to będzie obiecane,
by nam życia krzywa rosła
oraz pensja europośla.

Choć pięć partii miałby zmienić,
naród musi dziś docenić
jego zaangażowanie,
bo za sobą ma plebanię.

Marzyciele, marzyciele
wciąż przed wami wyższe cele,
by dobrobyt nam przybliżyć
postawimy na was krzyżyk.

W niedzielny ranek bez niespodzianek
pójdziemy do urn z nadzieją,
że nasz kandydat miastu się przyda.

PS

Lecz nawet dzieci się z tego śmieją.

Tak niewiele



Baran (21 III–20 IV) Zapowiada się dobry okres w Twoim życiu. Nie zmnajuj szansy.



Byk (21 IV–20 V) Kusząca propozycja wyjazdu za granicę z ukochaną osobą, trzeba brać pod uwagę nie tylko euforię chwili, ale realność dnia codziennego.



Bliznięta (21 V–21 VI) Działka zaprzątnie Ci teraz myśli. I dobrze, tak niewiele trzeba, by rodzina była szczęśliwa.



Rak (22 VI–22 VII) Dobrze Ci zrobi wypoczynek na łonie natury. Zaowocuje to nowatorskimi pomysłami.



Lew (23 VII–23 VIII) Nie będzie to dla Ciebie zbyt łatwy czas, ale sobie poradzisz i wyjdiesz na prostą.



Panna (24 VIII–22 IX) Rozmarzenie sprawić może, że wiele spraw Ci umknie. Nie zapomnij o kontrolnych badaniach.



Nina Opic

Często tak kreuje postać tej drugiej osoby, że może to nie mieć żadnego przełożenia na rzeczywistość. Tak więc zarówno oczekiwanie na miłość, jak i jej realne przeżywanie łączy się z nadzieją, że przyszłość u boku ukochanej osoby stworzy szansę na powstanie głębokiej i trwałej więzi emocjonalnej.

Wśród czynników niezbędnych do pocucia szczęśliwości na pierwszym miejscu wymieniany jest harmonijny związek. W świadomości wielu ludzi wyobrażenie miłości wiąże się z nieznaną siłą, która albo obdarza nas ogromnym szczęściem kochania i bycia kochanym, albo zaciemnia nam nie tylko oczy, ale też rozum. W pierwszym porywie serca wybrana osoba wydaje się spełnieniem naszych najskrytszych marzeń. Otóż, każdy z nas nosi w sobie nie do końca określony i nie w pełni uświadomiony ukryty ideał kobiety i mężczyzny. To indywidualna kombinacja cech, gestów, zachowań, brzmień i zapachów kształtujących nas niemal od urodzenia, w których wiodącą rolę odgrywa rodzic przeciwnej płci – pierwsza kobieta i pierwszy mężczyzna w naszym życiu. A następnie osobiste preferencje nabyte pod wpływem społecznych i kulturowych wzorców, lektur, filmów, wyobrażeń, podświadomych tęsknot i skrywanych marzeń. Czasami czekamy na swego księcia z bajki całe życie, a czasami nagle pojawi się na naszej drodze i gotowe jesteśmy wskoczyć za nim w przysłowiowy ogień. ■

SEKRETY ŻYCIA

Kopciuszek i królewicz

Chyba każdy z nas spotkał się w dzieciństwie z bajką o Kopciuszku, Co poszukiwaniu tej jedynej (jedyne). Pomimo upływu lat, nadal pobudza naszą wyobraźnię scena poszukiwania właścicielki zagubionego pantofelka. Z licznych badań psychologicznych i sondaży ustalających przesłanki skłaniające dwoje ludzi do bycia razem na plan pierwszy wysuwa się potrzeba kochania i bycia kochanym, chęć uzyskania satysfakcjonującej trwałości w sferze seksualnej, osiągnięcie aprobowanej społecznie stabilizacji oraz coraz częściej wysuwany postulat jest również dążenie do jak najpełniejszego rozwoju osobistego. Głód uczuć



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT HELENY

Ciasto: 7 jaj • 25 dag cukru • 25 dag zmielonych orzechów • 25 ziaren kawy.

Ubić jaja z cukrem na gęstą, jasną masę, dodać zmielone orzechy i zmieloną kawę. Wszystko

razem połączyć i upiec w tortownicy w 180 stopniach.

Masa: 4 jaja • 14 dag cukru • 14 dag masła • 1 łyżka cukru pudru • 14 dag czekolady deserowej.

Na parze ubić 2 całe jaja i 2 żółtka z cukrem. Osobno utrzeć masło z łyżką cukru pudru i startą czekoladą. Do masła dodawać stopniowo ostudzoną masę z jajek, razem połączyć. Ciasto przekroić na 2 krążki, przełożyć kremem. Na wierzch i boki również nałożyć krem, ozdobić wedle uznania.



Bogdan Loeb

PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (8)
(powieść w odcinkach)

Doświadczony w bojach ucho partyzanta wyłowiło podejrzaną dźwięk.
cdn.



FRASZKI

Adam Decowski

CZYJA WINA

Nie wiń mnie za to dziewczyno,
że rozebrało cię wino.

WYZNANIE MĘŻA

Nie ma ludzi niezastąpionych,
powiedział mąż do swojej żony.



LIMERYKI

Marek Pelc

Raz pewien chirurg pod Raciborzem,
wyciął wątrobę kuchennym nożem.
Ten fakt nie dziwiłby wcale,
jednakże tuż za szpitalem...
pomyślał sobie: „do zupy włożyć”.



AFORYZMY

Edward Winiarski

Trudno się odbić
od podłoża posmarowanego wazeliną.

Nawet pomyślny wiatr biedakowi wieje w oczy.



Regina Nachacz

Słaby hipochondryk z Kłaja
choróbskimi się upaja.
Lubi, gdy co boli
do spodu, do woli.
Gorączka go uspokaja.



Waga (23 IX–23 X) Merkury sprawi, że podejmiesz trudy większych zakupów, ale nie będzie to zbyt kłopotliwe.



Skorpion (24 X–22 XI) Możesz sobie teraz pozwolić, by wrzucić nieco na luz.



Strzelec (23 XI–21 XII) Wszelkie pomysły, które zrodzą się, warte będą realizacji.



Koziorożec (22 XII–20 I) Gwiazdy tworzą szczęśliwy układ dla Ciebie.



Wodnik (21 I–19 II) Przejdiesz przez maj w radosnej atmosferze, tym bardziej że dzieci sprawią Ci wiele satysfakcji.



Ryby (20 II–20 III) Wiosna wyzwoli w Tobie pokłady romantyczności, ale masz twardo stąpać po ziemi, bo szef będzie chciał konkretów zawodowych.



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403

35-304 RZESZÓW

TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314

WAREM-S

Autoryzowany dystrybutor urządzeń firmy

Danfoss

Zawory zwrotne,
regulacyjne, antyskażeniowe firmy

SOCCLA

Projektowanie, wykonawstwo w zakresie instalacji sanitarnych, wymiennikowni ciepłych, kotłowni, hydrofornii.

35-105 Rzeszów, ul. Przemysłowa 12

Tel./fax./ (0-17) 85-26-053

E-mail: warem-s@home.pl

Zakład Instalatorstwa Elektrycznego

Bolesław Grych

Profil działalności:

- instalacje elektryczne w budynkach mieszkalnych
- instalacje elektryczne w budynkach użyteczności publicznej (również sakralnych)
- instalacje elektryczne w obiektach przemysłowych
- prace elektryczne w ciężkim terenie
- pomiary instalacji elektrycznych
- wyświetlacze LED
- instalacje oświetleniowe zewnętrzne i wewnętrzne
- instalacje oświetleniowe, nagłośnieniowe, systemy przeciwpożarowe i wyświetlacze w kościołach

39-200 Dębica, ul. Sikorskiego 1/35
tel. kom.: 604 716 480, 606 407 329
e-mail: info@eonel.pl





**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
PROJEKTANT**

NOWE INWESTYCJE



LOKALE USŁUGOWE I MIESZKANIA NA OSIEDLU WZGÓRZA STARONIWSKIE

budynek usługowo-mieszkalny, 3 klatkowy
lokale usługowo-handlowe o pow. 53m² – 100m²

OSIEDLE SŁONECZNY STOK (INWESTYCJE ROZPOCZĘTE)

8 budynków wielorodzinnych
2 i 3 klatkowe, 5 kondygnacyjne
2-3 pokojowe mieszkania o pow. 37 m² – 68 m²
z miejscami postojowymi



OSIEDLE PRZY UL. RYMANOWSKIEJ (INWESTYCJE ROZPOCZĘTE)

5 budynków wielorodzinnych, 2 klatkowych,
2-3 pokojowe mieszkania o pow. 44 m² – 65m²
garaże wolnostojące

DO WYNAJĘCIA

- >> ul. Odrzykońska (Osiedle Słoneczny Stok) lokale biurowe
- >> ul. Krośnieńska (Osiedle Słoneczny Stok) miejsca postojowe w garażu wielostanowiskowym
- >> ul. Krajobrazowa (Osiedle Wzgórza Staroniwskie) miejsca postojowe w garażu wielostanowiskowym

Bliższe informacje na temat aktualnej oferty w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej "PROJEKTANT", Rzeszów, ul. Słoneczna 2, pokój 2.
tel. (17) 858 04 96, 858 04 95 ,od poniedziałku do czwartku
w godz. 9.00 - 17.00, w piątek i sobotę w godz. 8.00 - 14.00,
e-mail: biuro@projektant.rzeszow.pl

ZAPRASZAMY

